

ŻYCIE

Osiedli
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



NR 2

WARSZAWA

LUTY 1947

Przed dwudziestu pięciu laty...

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa
Stow. z odp. ogł.
tymczasowa siedziba Zarządu
w Warszawie
ul. Nowy-Zjazd 6 m. 7.

Sąd podawczy-wykonawczy
Sądu Okręgowego
w WARSZAWIE
7 7 GRUD 1921
Załącznik
№ 93715

Do
Sądu Okręgowego w Warszawie
Wydział rejestracji firm.

Na zasadzie Ustawy o spółdzielniach z dn. 29 paździer-
nika 1920 r. i Rozporządzenia o rejestrze spółdzielni /Dz. U.
Nr. 25 - 1921 r./, załączając przy niniejszem:

- 1/ Statut Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej,
- 2/ 2 odpisy tego Statutu,
- 3/ wyciąg z protokołu organizacyjnego zebrania członków-
założycieli z dn. 11 grudnia r. b.,

prosimy Sąd o wpisanie naszego Stowarzyszenia do rejestru
Spółdzielni. Jednocześnie oświadczamy, iż za Stowarzyszenie
będą podpisywać 2 niżej podpisani członkowie Zarządu.

[Signature]
[Signature]

4 załączniki.

Warszawa, dn. 18 grudnia 1921 r.

№ R. 2240
Dnia ~~szesnastego~~ *szesnastego* grudnia roku tysiąc
dziewięćset ~~dwudziestego~~ *dwudziestego* Ja, Wacław Dominik Paszkowski
Notariusz przy wydziale ~~rejestrowych~~ *rejestrowych* Sąd
Okręgowego w Warszawie ~~rejestru hipoteki~~ *rejestru hipoteki* p. n.
№ 493 urzędując, zawiadamiam ~~o powyższym~~ *o powyższym* podpisany
położone oszaty w mojej obecności ~~otamowanie~~ *otamowanie* przez
Antonów ~~z Zarządu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej~~ *z Zarządu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej*
Stanisława Szwalbe, zamieszkałego w Milanówce, w powiecie
Młotkowskim i Bolesława Bierut, zamieszkałego w Warszawie

ZAŁOŻYCIELE WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ

Pierwszy Statut W. S. M.
noszący datę 16 XII 1921 r.,
podpisali jako założyciele:

Jan Hempel
(zmarł)
Bolesław Bierut
Michał Pankiewicz
Stefan Wejroch
Dr Maria Orsetti
Wanda Szczepańska
(zmarła)
Anna Tołwińska
Antoni Zdanowski
Maria Lewińska
(zmarła)
Stanisław Tołwiński
Stanisław Rotszejn
Jan Wojnar
Stanisław Szwalbe
Alina Tołwińska
Jan Strzelecki
(zmarł)
Mieczysław Sułkowski
Władysława Głodowska
Ignacy Tom
(zmarł)
Kazimierz Domostawski
Aleksander Ostrowski
(zmarł)

W. S. M. służyła i służyć będzie walce klasy pracującej o wyzwolenie człowieka

Historia W. S. M., to historia walki w jednym szeregu z innymi organizacjami klasy pracującej o uspołecznienie gospodarki narodowej. Na odcinku W. S. M. walka ta toczy się o rozwiązanie problemu uspołecznienia gospodarki mieszkaniami.

Działalność W. S. M. od pierwszych dni istnienia aż do chwili bieżącej, to formułowanie przestudowanych postulatów, mobilizowanie opinii świata pracy oraz postępowych fachowców i specjalistów w tej dziedzinie i wreszcie praktyczna administracja dla: 1) skonfrontowania tez programowych z życiem, 2) wykazania, że sprawa jest do rozwiązania, do czego nie dopuszcza egoizm klasy posiadającej, 3) szkolenia kadr działaczy gospodarczych, którzy będą obsadzać placówki w miarę wzrostu robotniczej spółdzielczości mieszkaniowej w całym kraju, a po przewrocie społecznym — przystąpią w sposób fachowy do wszechstronnego wprowadzenia w życie uspołecznionej gospodarki mieszkaniami.

Zagadnienie mieszkania nie jest traktowane

w sposób wąski. Mieszkanie uważane jest za podstawę do organizacji życia społecznego, opartego na pełnym samorządzie mieszkańców, obsługującym wszystkie potrzeby bez jakichkolwiek pośredników, co stwarza warunki wolności człowieka.

W związku z przygotowaniem niniejszego artykułu, przejrzałem „Życie W. S. M.” i pierwszą broszurę W. S. M. „Budownictwo mieszkań robotniczych”, wydaną w 1927 r. Stwierdziłem, że ostatnio ogłoszone wytyczne dla spółdzielczości mieszkaniowej, to właściwie niemal dosłowne powtórzenie założeń, będących podstawą ideologii W. S. M.: ani jedna teza nie została zmieniona. Oczywiście są pewne różnice w sposobie ujęcia ze względu na to, że wiele postulatów, traktowanych swego czasu w perspektywie przyszłości, w chwili obecnej przystoczyły się w konkretne zadania teraźniejszości. Sama myśl jest jednak niemal identyczna.

Trafność ujęcia zagadnień jest niewątpliwie zasługą jawnej gospodarki z przedyskutowaniem najdrobniejszych szczegółów osiągnięć i niedociągnięć w możliwie najszerszych zespołach aktywistów W. S. M. i współpracujących organizacji, jest wynikiem wielkiego wkładu czołowych działaczy, ze znawcą samorządu i spółdzielczości w całej Europie — nieodżałowanej pamięci Teodorem Toeplitzem, zmarłym 27 kwietnia 1937 r. na czele; był On projektodawcą ustawy o Państwowym Funduszu Mieszkaniowym, twórcą pierwszego Komitetu Rozbudowy, łącznikiem ze społecznym budownictwem całego świata (Międzynarodowy Związek Mieszkalnictwa i Urbanistyki), inicjatorem powstania Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej.

Przejdźmy teraz do ważniejszych dat:

11 grudnia 1921 r. — założono W. S. M.,
24 stycznia 1922 r. — zarejestrowano statut.

Pierwsze 3 lata działalności, to praktyczne wyjaśnienie, że grono ludzi dobrej woli, żyjących najlepszymi intencjami, nie jest w stanie ruszyć sprawy z miejsca, jeżeli nie znajdzie oparcia w ruchu społecznym. Powiązanie pracy z akcją Rady Związków Zawodowych w 1925 r. umożliwia przystąpienie do realizowania programu.

12 grudnia 1925 r. odbywa się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę pierwszych 29 mieszkań I kolonii W. S. M. Przeczytajmy uważnie niżej przytoczony akt erekcyjny: „Los osiedli robotniczych zależy tylko od samych robotników”. Prawda, stwierdzona w „Trybunie Ludów” przez Adama Mi-



Teodor Toeplitz

ckiewicz, która stała się naszą dewizą, znalazła swój wyraz w akcie I domu robotniczego spółdzielczości mieszkaniowej! A dalej: W ten sposób W. S. M. rozpoczęła „praktyczną akcję społeczną, mającą na celu dostarczenie szerokim warstwom robotniczym stolicy zdrowych, wygodnych i nowoczesnie urządzonych mieszkań”. Zastanówmy się chwilę: jędrne i kategoryczne wskazanie drogi w przyszłość z powodu dostarczenia pierwszych 29 mieszkań.

29 — 30 maja 1926 r. Zjazd Związku „Spółem” przyjmuje rezolucję stwierdzającą, że jedynie spółdzielczość mieszkaniowa o nieograniczonej liczbie członków odpowiada zadaniom ruchu spółdzielczego spożywców, w związku z czym zostaje stworzony przy Związku instruktorat mieszkaniowy.

Odtąd trwa walka o uznanie spółdzielczości mieszkaniowej za organizację spożywczą. Nie chcemy mieć nic wspólnego z własnościowcami. Kiedy zmuszono nas do wejścia do Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych R. P.

— walka o wyodrębnienie w autonomiczną grupę nie ustaje.

20 marca 1927 r. Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce zwołuje Ogólnokrajową Konferencję robotniczych działaczy zawodowych, spółdzielczych i samorządowych, która uchwała zasadnicze wytyczne walki Związków o rozwiązanie problemu mieszkaniowego.

22 listopada 1926 r. 29 członków W. S. M. otrzymuje klucze do mieszkań. Dnia tego odbywa się zebranie uczestników uroczystości, na którym tow. T. Toeplitz mówi z całą prostotą a pewnością, że jak już będzie pierwsze tysiąc mieszkań (sic!), to będziemy promieniować na całą Polskę.

Nie chcemy być bowiem Spółdzielnią Żoliborską, pragniemy uspołecznic gospodarkę mieszkaniową w całej Warszawie (podkreślono to mocno przy uruchamianiu Osiedla Rakowieckiego) i stworzyć wzorzec dla wszystkich miast Rzeczypospolitej.



I Kolonia na Żoliborzu, doszczętnie zniszczona w czasie Powstania

Pierwsi lokatorzy wprowadzają się od końca grudnia 1926 r. do końca stycznia 1927 r. Niemal natychmiast powstaje Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Lokatorów W. S. M. „Szklane Domy”. Pomoc „Szklanych Domów”, to troska o losy każdego mieszkańca, ułatwienie mu życia, organizowanie rozrywek kulturalnych, samokształcenie itd. Bibliotekę w ramach tej instytucji organizuje Kazimierz Tołwiński.

Jednocześnie powstaje przedszkole — zaczątek autonomicznego Oddziału Żoliborskie-

go R. T. P. D., który tak chlubnie zapisał się w dziejach tej organizacji.

Wkrótce wielu członków W. S. M. przystępuje do Towarzystwa Przyjaciół Żoliborza, by po przez tą organizację wpływać na rozwój dzielnicy.

W 1927 r. buduje się dalszy ciąg I kolonii, przewidującej dużą na owe stosunki część społeczną z salą, pralnię, lokal na warsztaty społeczne, sklepy dla Warszawskiej Spółdzielni Spożywców, (po likwidacji której powstaje „Gospoda Spółdzielcza”). W części społecznej przewidziany jest nawet hotelik.

W 1927 r. ukazuje się broszura „Budownictwo Mieszkań Robotniczych”, wydana przez „Robotniczy Przegląd Gospodarczy”, a zawierająca omówienie problematyki budownictwa i mieszkalnictwa w Polsce i zagranicą, zadań stojących przed ruchem robotniczym, W. S. M. i Związkiem Zawodowym Kolarzy, a także sprawozdanie z działalności W. S. M. za rok 1926.

Od tego czasu rok rocznie ukazywało się drukowane sprawozdanie W. S. M. za okres ubiegły; sprawozdanie za r. 1929 obejmuje już osobne sprawozdanie Oddziału Zolborskiego R. T. P. D., a od r. 1930 mamy sprawozdania wszystkich kolejno powstających instytucji współpracujących z W. S. M. Jedynie S. P. B. ma sprawozdawczość odrębną.

Broszura ta, to pierwszy dokument drukowany, omawiający całokształt zagadnienia. Nie znaczy to, żeby nie omawiano w prasie codziennej i periodycznej klasy pracującej poszczególnych zagadnień. Zwłaszcza należy zwrócić uwagę na szereg doskonałych artykułów tow. T. Toeplitza w poniedziałkowych numerach „Robotnika”.

W roku 1927 W. S. M. robi poważny wkład w opracowanie sprawozdania budowlanego Komisji Ankietyjowej do Badania Warunków i Kosztów Wymiany przy Prezydium Rady Ministrów, złożonej z przedstawicieli robotników, przedsiębiorców i przedstawicieli rządu.

Rok 1927 jest rokiem przełomowym w życiu W. S. M. Wprost rzucono się do pracy wyęzionej na wszystkich odcinkach frontu: walka o fundusze, o tereny, właściwe rozwiązanie urbanistyczne i samego mieszkania, o właściwe ustawodawstwo zewnętrzne (państwowe i samorządowe) i wewnętrzne, (W. S. M. i współpracujących organizacji), należyta administrację, zdrowie, wychowanie i kulturę. A wszystko jest robione z rozmachem, przewidującym przyszłość, czego przykładem jest np. projekt II kolonii, projektujący ogrzewanie z kotłowni obliczonej na 1000 mieszkań. W listopadzie 1927 roku przedłożono do zatwierdzenia projekty III, IV, V i VI kolonii.

W październiku tegoż roku wybuchł ostry kryzys wewnętrzny, który mógł spowodować katastrofę.

Zatarg powstał na tle usiłowań 2 członków Prezydium Rady Nadzorczej: „1. wkraczania w kompetencje Zarządu, 2. uprawiania protekcjonizmu przy wyborze przedsiębiorcy, 3. protekcyjnego przydziału mieszkań, 4. narzucania kandydatów na pracowników Spółdzielni i określania funkcji powierzonych tym pracownikom, 5. pozbawiania prawa do mieszkania bez żadnych ku temu podstaw poszczególnych członków Spółdzielni itp.”.

Oczywiście Rada Nadzorcza odrzuciła te szkodliwe dla klasy pracującej tendencje. Wówczas 2 członkowie Prezydium zażądali od członków P. P. S. głosowania za ich stanowiskiem, które zostało uchwalone przez O. K. R. P. P. S. (Jaworowszczyca). Odbłyło się wówczas kilka posiedzeń Rady, na której 3 okae-

rowców bądź na posiedzeniach, bądź na naradach frakcji P. P. S. starali się steroryzować nawet rewolwerami innych członków Rady. Większość jednak złamać się nie dała, wahaających się kilku P. P. S.-owców wkrótce uspokoiło wyjaśnienie C. K. W., że wewnętrzne sprawy Spółdzielni rozstrzygane być mogą wyłącznie na terenie Spółdzielni, a nie na terenie O. K. R. i w rezultacie obaj szkodnicy znaleźli się poza Spółdzielnią (jeden wykreślony z własnej inicjatywy, drugi — na skutek uchwały Rady Nadzorczej, akceptowanej przez Walne Zgromadzenie).

Sprawa jednak na tym nie została wyczerpana. Przeciwnie, grupa postarała się o wstrzymanie kredytów, przeprowadzenie rewizji dla stwierdzenia rzeczywistych kosztów budowy, rzekomych nadużyć itd. itd., oskarżając przy tym W. S. M. wobec Ministra Spraw Wewnętrznych o prowadzenie przez W. S. M. działalności komunistycznej. W rezultacie po szczegółowych badaniach czynników urzędowych musiało wystawić W. S. M. w gruncie rzeczy chlubną opinię, wskutek czego szykany ustały.

Niezależnie od tego odbyła się sprawa w Centralnym Sądzie P. P. S., który potępił akcję jaworowszczyzny.

Aczkolwiek sprawa zatargu pomyślnie została zakończona, nie znaczy to, aby wszystkie trudności zostały wyczerpane. Przeciwnie — długo jeszcze oddźwięki jej służyły za trampolinę do rozdysponowywania kredytów z pominięciem całkowitym lub częściowym W. S. M. Był nawet moment, że dopiero kredyt zagraniczny, awansujący przyszłe dotacje budowlane, umożliwił dalsze budownictwo W. S. M.

W wyniku dalszego rozwoju propagandy przeciw W. S. M. powstaje w 1934 r. Tow. Osiedli Robotniczych, pomyslane jako konkurencja W. S. M.: tanie, masowo budowane mieszkania z funduszy publicznych, mają być przeciwstawieniem zorganizowania życia wewnętrznego na zasadach socjalistycznych, a jednocześnie mogące służyć za pretekst do odnawiania W. S. M.-owi kredytów.

W. S. M. wita powstanie tej instytucji z radością, domagając się równorzędnego traktowania, budowy domów społecznych i oddawania Osiedli T. O. R. samorządowi lokatorów.

Kierownictwo T. O. R. krępowane w znacznym stopniu przez czyniki sanacyjne, w zasadzie zgadza się z naszym stanowiskiem, w miarę możliwości idąc na rękę W. S. M., a mieszkańcy pierwszego Osiedla T. O. R. na Kole zakładają Spółdzielnię Mieszkaniowo-Administracyjną współpracującą z W. S. M.

Doświadczenia budowlane wykonywane przez prywatną inicjatywę, skłoniły w końcu 1928 r. W. S. M. do zainicjowania Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, które też od lutego 1929 r. wykonuje dla W. S. M. wszystkie roboty budowlane.

Żeby mieć pełny obraz starań o wszechstronną obsługę członków, podajemy daty powstania niewymienionych jeszcze placówek.

A więc:

pralnia i kąpielisko dla całego Osiedla Żoliborskiego zostaje uruchomiona w r. 1931, Pierwsza Pralnia Spółdzielcza w r. 1931, Ośrodek Ogrodniczy w r. 1933, Oddział Banku „Społem” w r. 1937, Warszawska Spółdzielnia Księgarska w r. 1938, Samorząd Kolonijny i Osiedlowy w r. 1931, Osiedle na Rakowcu wraz ze wszystkimi współdziałającymi organizacjami w r. 1934, Fundusz Społeczno-Wychowawczy w r. 1930, Stypendjum im. Teodora Toeplitza w 1937 r., Gdyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa w r. 1928, Krakowska Spółdzielnia Mieszkaniowa w r. 1930.

W. S. M. bierze bardzo czynny udział we wszystkich wystawach dorobku mieszkaniowego. sama takie wystawy organizuje (w czasie kończenia budowy III, IV i V kol., później w VII kol., w IX kol., nadto wystawy dorobku dziecięcego w Przedszkolu, Szkole, Świetlicowe itd. itd.

Organizuje się też wczasy, wycieczki dla dorosłych, młodzieży i dzieci, sport przez współpracę z RKS Marymont.

Działalność odczytowa i nadewszystko kursowa jest prowadzona w skali niespotykanej gdzieindziej.

Osobny ustęp należy się oczywiście „Życiu”, organowi W. S. M., Szklanych Domów i Oddz. R. T. P. D., a później i Gospody Spółdzielczej.

W r. 1931 jest to jednodniówka, która ukazała się w czerwcu, wrześniu i grudniu. Od 1932 r. jest to już miesięcznik, od września 1934 — miesięcznik ilustrowany. Pismo to stara się odzwierciedlać wszystko, co się dzieje i dzieć powinno w zakresie zainteresowań społecznego życia mieszkańców dla kształtowania nowych form gromadzkiego współżycia ludzi pracy. Poruszane są tu najprzeróżniejsze tematy, całe numery poświęcane są zagadnieniom programu klasy pracującej na: I kongres Mieszkaniowy w Polsce, I kongres Dziecka, wybory do samorządu terytorialnego itp. a jednocześnie pisze się np. „Jak hodować kaktusy”. Osobny dział posiada młodzież p. t. „Życie młodych”.

Akt Erekcyjny I-szej Kolonii W. S. M.

„Los osiedli robotniczych zależy od samych robotników. Akt erekcyjny pierwszego domu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu. Działo się dnia dwunastego grudnia tysiąc dziewięćset dwudziestego piątego roku. Założona przez grono spółdzielczych działaczy robotniczych w 1922 r. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, dzięki wybitnej pomocy organizacyjnej Rady Związków Zawodowych m. st. Warszawy, przystąpiła do budowy pierwszego domu zbiorowego w kolonii robotniczej na Żoliborzu, rozpoczynając tym samym praktyczną akcję społeczną, mającą na celu dostarczenie szerokim warstwom robotniczym stolicy zdrowych, wygodnych i nowoczesnie urządzonych mieszkań”.

A kto należał do współpracowników „Życia”? Niepodobna wszystkich wymieniać: każdy aktywista i każdy, co miał coś ciekawego do napisania znajdował dla siebie łamy otwarte. Oczywiście Zarząd i Wydział Społeczno-Wychowawczy W. S. M., kierownicy i wykonawcy wszystkich instytucji współpracujących zabierali nader często głos.

Ograniczam się do wymienienia nazwisk najświetniejszych współpracowników „Życia”, którzy już od nas na zawsze odeszli, a więc: Teodor Toeplitz, Adam Próchnik i Henryk Dębiński.

Wreszcie nie od rzeczy będzie przypomnienie, że od początku swego istnienia W. S. M. opierała się zawsze na człowieku pracy najemnej. Uważała, że walki wewnętrzne w klasie pracującej prowadzone na gruncie politycznym nie powinny się przenosić na teren współżycia mieszkańców i że właśnie ta jedność interesów klasy pracującej na niwie spółdzielczej może się stać zaczątkiem jednolitego frontu w całym ruchu politycznym.

Jak więc widzimy, W. S. M. w swojej przeszłości teoretyczną i praktyczną pracą oraz wytrwałą walką o sprawiedliwość społeczną w dziedzinie rozwiązania zagadnienia mieszkaniowego w Polsce wypracowała niemal szczegółowy program realizacji w ustroju uspołecznym.

Jeżeli więc dziś można mówić o dużych osiągnięciach W. S. M. w ostatnich dwóch latach, to trzeba sobie uświadomić, że były one możliwe wyłącznie dla tego, że niepotrzebowaliśmy rozwiązywać problemu, gdyż jest on już dawno rozwiązany, a rola nasza sprowadza się do kontynuowania walki o wprowadzenie go w życie.

Trzeba tylko nie zbaczać z drogi. W. S. M. ma wszystkie dane po temu, by sprostać zadaniom. Wierzę, że sprosta.

Marian Nowicki

Pierwsi lokatorzy W. S. M.

1. Bierut Bolesław, 2. Bodziachowski Władysław, 3. Burkot Antoni, 4. Danielczyk Emilia, 5. Duda-Dziewierz Antoni, 6. Garddecki Zygmunt, 7. Hoffman Marian, 8. Hryniewicz Zofia, 9. Izdebski Marian, 10. Jancuszko Julian, 11. Jastrzębski Wincenty, 12. Kielakowa Weronika, 13. Kleindinst Teodor, 14. Klim Eugeniusz, 15. Kruk Wiktor, 16. Kwiatkowski Feliks, 17. Libkind Jan, 18. Lubodziecka Zofia, 19. Merkel Ludwik, 20. Nowicki Marian, 21. Orłowska Bronisława, 22. Stankowska Stefania, 23. Szczepańska Wanda, 24. Święcicka Janina, 25. Świerczewski Karol, 26. Teller Kazimierz, 27. Tołwiński Kazimierz, 28. Witkowski Adam, 29. Zdanawski Antoni.

Stanisław Szwalbe

W. S. M. zdała swój życiowy egzamin

Zajęcia, jakimi zostałem obarczony po przeniesieniu się — mam nadzieję — czasowym z pracy w ruchu spółdzielczym na inny odcinek życia publicznego, nie pozwalają mi w obecnej chwili na pisanie, jak prosicie, „artykułu okolicznościowego“ do jubileuszowego numeru „Życia W.S.M.“. Piszę więc tylko swego rodzaju list otwarty do czytelników „Życia“.

Założenia, przyświecające nam przy zorganizowaniu i rozprężeniu działalności budowlanej W.S.M., zdały swój życiowy egzamin. Staliśmy już wówczas — i nie zeszlśmy przez długie, nieraz bardzo ciężkie, lata — na stanowisku, że tylko zespolona, oparta na zasadach wzajemnej pomocy organizacja użytkowników może być udaną próbą walki z nędzą mieszkaniową. Walki — o chociażby pokazowej narażenie, ale — wysoko socjalistycznej współpracy obu głównych kierunków polskiego ruchu robotniczego, wciągającej do współdziałania i współzamieszkania co wybitniejszych postępowych uczonych, techników i w ogóle inteligencji pracującej.

Wspominając dzieje naszej działalności, przeglądając roczniki „Życia W. S. M.“, rozglądając się wśród pozostałych przy życiu „wuesemowcach“, nawracając ze czcią ku zmarłym — możemy być dumni z naszego dzieła.

Idee, które jakże dawno w osiedlach i w działalności W.S.M. były wytyczną kierunkową — jednolity front, wzajemna pomoc, solidarność ludu pracy, konieczność pozytywnego ładu, konkretnych czynów dla poprawy warunków bytu polskiego robotnika i pracownika umysłowego, konieczność „własnego“ wychowania młodego pokolenia itp. itp., — zwyciężyły, bo musiały zwyciężyć w całym naszym kraju.

W.S.M.-owcy nie zawiedli w dotychczasowej pracy nad odbudową Polski na szeregu posterunków.

Nie wątpię, że nie zawiodą i ci nieliczni, którzy w zgodzie z kierownictwem Rządu i partji robotniczych, pozostali na swych — też coraz bardziej rozszerzających się — posterunkach w W.S.M. I że osiedla W.S.M. będą w dalszym ciągu kuźnią nowych form życia zbiorowego w Polsce.

Edward Osóbka - Morawski

Na znacznie większą skalę...

Z okazji 25-lecia działalności budowlanej Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej życzę Zarządowi i wszystkim mieszkańcom i członkom W.S.M., aby dalej z tym samym wielkim pożytkiem, tylko na znacznie większą skalę rozwijali swą placówkę dla wielkiego celu — rozwiązywania zagadnienia mieszkaniowego w Polsce.

W.S.M. w nowej Polsce, w której musi być także dokonane wielkie dzieło reformy mieszkaniowej, winna być dla nas laboratorium, gdzie dokonywują się wszelkie próby tych reform.

W.S.M. winna być wzorem i nauczycielem dla licznych spółdzielni mieszkaniowych, które winny pokryć cały nasz kraj, bez czego nie rozwiążemy dobrze zagadnienia mieszkaniowego.

27.I.1947 r.

Dotychczasowe Zarządy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Skład kolejnych Zarządów W.S.M. przedstawiał się jak następuje:

- Pierwszy: Bolesław Bierut i Stanisław Szwalbe (16.XII. 1921 r. — 14.VII. 1925 r.).
 Drugi: Stanisław Siedlecki, Teodor Toeplitz i Stanisław Tołwiński (13.IV.1930 r. — 13.IV. 1930 r.).
 Trzeci: Marian Nowicki, Stanisław Siedlecki i Stanisław Tołwiński (13.IV.1930 r. — 29.VI. 1932 r.).
 Czwarty: Marian Nowicki, Stanisław Tołwiński i Juliusz Żakowski (29.VI. 1932 r. — 22.II. 1940 r.).
 Piąty: Piotr Gajewski, Marian Nowicki i Stanisław Tołwiński (22.IV.1940 r. — I.II. 1945 r.).
 Szósty: Janina Ładoszowa, Marian Nowicki i Witold Rogala (1.II.1945 — 16.XII. 1945 r.).
 Siódmy: Marian Nowicki, Witold Rogala i Szymon Syrkus (od 16.XII. 1945 r.).

Siedziba W.S.M. mieściła się kolejno:

1. ul. Nowy Zjazd 6 (prywatne mieszkanie Bolesława Bieruta) od założenia.
2. „ Kredytowa 3 (wpis. 26.VIII. 1925 r.).
3. „ Leszczyńska 6 m. 2 (wpis. 14.VII.1927 r.).
4. „ Długa 19 m. 10 (wpis. 28.IX. 1927 r.).
5. „ Krasińskiego 16 (wpis. 12.XI. 1934 r.).

Stanisław Tolwiński

Wskazania jubileuszowe

25 lat pracy dla jednostki jest okresem dużym. Zawiera on zazwyczaj dla jubilata podsumowanie wyników twórczej działalności, jest łabędzim śpiewem kończących się możliwości działania.

Inaczej z instytucją. W czasie okupacji świętowaliśmy stulecie Roczdela. A dzisiaj dopiero, i to nie wszędzie, otwarły się przed spółdzielczością możliwości realizacji dalekosiężnych założeń pionierów ruchu spółdzielczego.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa powstała w początku 1922 roku. 1 stycznia 1927 roku oddała do użytku swych członków pierwsze 29 mieszkań na Żoliborzu. Potrzeba było długich pięciu lat, aby zrealizować takie skromne początkowe osiągnięcie. Nic dziwnego. Działalność W. S. M., założonej przez aktywistów klasowego ruchu robotniczego, rozwijała się w otoczeniu kapitalistycznym, a następnie faszystowskim, wrogim nowym przemianom społecznym, których pionierem w dziedzinie mieszkaniowej była nasza spółdzielnia.

Jednakże bezkompromisowość wewnętrzna i realizm w ocenie otaczającej rzeczywistości, umiejętne wykorzystanie wszyskich możliwości działania, dały swoje rezultaty.

Powstał duży warsztat doświadczalny z rozmaitymi przybudówkami, dwa pierwsze osiedla społeczne w Polsce, kuźnia idei i pomysłów, wykraczających daleko poza teren działalności spółdzielni, rozwinęły się nowe formy wiezi społecznej, których mogą nam pozazdrościć najbardziej postępowe kraje świata. Szeroko zostało postawione zagadnienie istotnej reformy mieszkaniowej, nowoczesnej urbanistyki społecznej, organizacji budownictwa, samorządu mieszkańców.

Powstał i wytrzymał próbę życia nasz samorząd w najcięższych dla Narodu i dla Warszawy warunkach okupacji.

To doświadczenie i ta próba, ta działalność na bardzo ograniczonym terenie, ale iakże głęboka i wszechstronna, może i musi być dzisiaj nalezycie i w pełni wykorzystana.

Jubileusz dla W. S. M. to nie tylko zamknięcie pewnego okresu, wstępnego okresu działalności, to otwarcie nowego okresu znacznie wszechstronniejszego i odpowiedzialniejszego.

Żyjemy w nowych warunkach społecznych i politycznych. Już nie we wrogim otoczeniu, ale w państwie robotników, chłopów i inteligencji pracującej, w państwie planowej gospodarki, którego przyszłość kształtujemy sami.

Żyjemy w Stolicy, w Warszawie, aczkolwiek zniszczonej w sposób najbardziej barbarzyński i bezwzględny, lecz przez nas i w myśl naszych ideałów odbudowywanej i kształtowanej. Jesteśmy współgospodarzami naszego miasta.

Cośmy dotychczas, w tej nowej rzeczywistości, zrobili, jako Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa?

Odbudowaliśmy dwa nasze osiedla na Żoliborzu i Rakowcu, objęliśmy w administrację i też odbudowaliśmy trzecie osiedle na Kole. Stosujemy we wszystkich tych osiedlach zasady gospodarki i samorządu, wypracowane w poprzednim okresie.



V kolonia na Żoliborzu w nowej szacie

Osiedle W. S. M. na Żoliborzu jest małym kawałkiem Warszawy, całkowicie odbudowanej, który pokazujemy gościom zagranicznym, uzyskując ich podziw i aprobatę. Ale to nie jest jeszcze wkroczenie na nowe drogi, wykorzystanie nowej rzeczywistości, wynikające z realnej i trzeźwej oceny naszych nowych obowiązków.

Nowa rzeczywistość wymaga nowych metod pracy, już nie izolowanych, nie zamkniętych, nie marginesowych, ale związanych z ogólnymi problemami, tymi najpilniejszymi w rozwoju i kształtowaniu miasta, planowanymi równoległe z zamierzeniami państwa i samorządu, włączonymi do tego planu.

Spółdzielczość mieszkaniowa w Warszawie ma wielkie zadania do spełnienia na swoim odcinku. Nie potrzebujemy już teraz zajmować się bezpośrednio opieką nad dzieckiem, jego zdrowiem i wychowaniem, młodzieżą, akcją kulturalno - oświatową. Zajmują się tymi zagadnieniami inne organizacje społeczne klasy robotniczej Warszawy. W naszych osiedlach, w odbudowywanych domach mieszkalnych trzeba tym organizacjom zapewnić odpowiednie warunki lokalowe, ściśle z nimi współpracować, ale nie potrzebujemy już ich wyręczać, działać w ich zastępstwie.

Walka z klęską mieszkaniową, reforma warunków zamieszkania — to nasze główne zadanie, dla rozwiązania którego trzeba wykorzystać metodę spółdzielczego działania, wszystkie możliwości zorganizowania samopomocy i energii społecznej. W tej walce trzeba wykorzystać całe zdobyte dotychczas doświadczenie, zachować szerokie podejście do tego

zagadnienia, perspektywy przyszłościowe osiedli społecznych, jako części organicznych przyszłego miasta; ale jednocześnie stanąć mocno na gruncie obecnej rzeczywistości, dzisiejszych potrzeb ludności i możliwości aktualnego zaspokojenia tych potrzeb w ramach trzyletniego planu gospodarczego obecnie, oraz następnego planu gospodarczego od roku 1950.

Jak przedstawiają się realnie elementy planu budownictwa mieszkaniowego w Warszawie w najbliższym tryleciu?

1) Według obliczeń Biura Odbudowy Stolicy liczba budynków mieszkalnych, nadających się do odbudowy wynosi obecnie w Warszawie 1876 o ogólnej liczbie ok. 55.000 izb mieszkalnych. Ponad połowa tej liczby izb w domach nadających się do remontu, przypada na śródmieście, reszta na takie dzielnice mieszkalne, jak Ochota, Saska Kępa, Mokotów, Żolibórz i Bielany, Koło. Domy te są na ogół rozrzucone i w części tylko nadają się do wkomponowania do osiedlowego systemu zamieszkania. Plan trzyletni przewiduje sfinansowanie całkowitych kosztów remontu połowy izb i zabezpieczenie podstawowe (dachy, klatki schodowe) pozostałych domów, zawierających drugą połowę izb z tym, że zostaną one wykończone własnym kosztem przez przyszłych użytkowników. Planowany koszt odbudowy z funduszy państwowych 9,5 miliarda złotych, wkład własny użytkowników ponad 5 miliardów złotych.

Na budownictwo mieszkaniowe nowe (osiedle społeczne, t. zw. budownictwo eksperymentalne) plan przewiduje skromną kwotę zaledwie 550 milionów złotych w latach 1948 i 1949.

2) Stan mieszkań obecnie użytkowanych w Warszawie (ok. 220.000 izb) pozostawia bardzo wiele do życzenia. Są to mieszkania: w domach ocalałych od zburzenia na Pradze, nie remontowane gruntownie w ciągu 8 lat (od 1939 roku), w domach odremontowanych i odbudowanych przez Biuro Odbudowy Stolicy i rozmaite instytucje w ciągu ostatnich dwóch lat, wreszcie w domach częściowo zburzonych, nie objętych akcją BOS-u i mniej lub więcej prowizorycznie dostosowanych do możliwości zamieszkania przez samych zainteresowanych. Liczba mieszkań tej trzeciej kategorii w Warszawie lewobrzeżnej jest szczególnie duża. Opłakany stan domów, znajdujących się w administracji miasta (Wydział Administracji Nieruchomości) jest zjawiskiem ogólnie znanym. Pobierane za lokale czynsze nie wystarczają nawet na należyłą obsługę mieszkańców, a kredytami na przeprowadzenie remontów miasto nie rozporządzało.

3) Z należyтым użytkowaniem mieszkań związane jest zaopatrzenie domów i dzielnic mieszkalnych w urządzenia instalacyjne, sieć komunikacyjną, uporządkowanie ulic i dojazdów, urządzenia wspólnego zaspokojenia potrzeb (aprowizacja, szkoły i przedszkola, ośrodki zdrowia itp.). Zniszczenia nie naprawione jeszcze są w tej dziedzinie ogromne, a środki finansowe przeznaczone na te cele

w planie trzyletnim bardzo ograniczone. Z konieczności więc musi nastąpić ze strony samorządu koncentracja inwestycji w określonych częściach miasta gęściej zaludnionych, z większą ilością ocalałych domów, przeznaczonych do odbudowy.

4) Plan trzyletni przewiduje bezpośrednią działalność instytucji, zakładów i urzędów na odcinku zapewnienia i poprawienia warunków mieszkaniowych dla swych pracowników. Same tylko Ministerstwo Komunikacji zamierza przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe dla kolejarzy warszawskich poważne sumy ze swego budżetu eksploatacyjnego.

5) Akcja mobilizacji funduszy społecznych (w kraju i zagranicą) na rzecz odbudowy Warszawy też dostarczy pewną sumę funduszy na rzecz budownictwa mieszkaniowego. Liczyć się należy w tej dziedzinie przede wszystkim z dzielnicami zabytkowymi Warszawy. Treść użytkowa Starego Miasta, to przede wszystkim mieszkania być może dla specjalnej kategorii osób—z odmiennymi urządzeniami o charakterze społecznym, bardziej swoistymi i raczej klubowymi, ale spółdzielnia jest od tego, żeby do potrzeb różnych kategorii swych członków nalezyć i w sposób dostatecznie giętki się przystosowywać.



III i IV kolonia na Żoliborzu, dźwignięte z ruin

Działalność masowa nie może być zanadto centralizowaną. Już administracja obecnymi osiedlami wymaga nowych form, wciągnięcia do gospodarki i odpowiedzialności za gospodarke aktywu mieszkańców w poszczególnych osiedlach.

Wszystkie te możliwości powinna W. S. M. w należyty sposób wykorzystać, włączając się do realnych konieczności planu trzyletniego na odcinku mieszkaniowym. I nie może być w obecnych warunkach W. S. M. tylko odbiorcą kredytów państwowych, ale stać się musi czynnym mobilizatorem funduszy na rzecz budownictwa mieszkaniowego. Łatwiejszą rzeczą jest oczywiście zyskiwanie sobie patronów, ale nie można zaniedbać odcinka mobilizacji funduszy, które dać mogą i powinni sami zainteresowani, oczywiście w rozmiarach odpowiednio zróżnicowanych, dostosowanych do ich możliwości.

Trzeba tę aktywność w dziedzinie administracji zespołowej organizować i umiejętnie nią tylko pokierować, służyć jej swoimi wzorami i doświadczeniem. S. A. M-y (spółdzielnie administracyjno - mieszkaniowe) mogą i powinny stawać się członkami WSM, prowadzącymi samodzielną gospodarkę w remontowanych na razie domach, dostarczających tanich mieszkań, jakie są jeszcze w starym zapasie domów nadających się do naprawy. Na budowę nowych osiedli przyjdzie czas odpowiedni, a teraz nie wolno odrzucać tych możliwości, które są najbardziej racjonalne i ekonomiczne w danych warunkach.

Jednym z trzonów podbudowy zróżnicowanej naszego samorządu musi się stać spółdzielczość mieszkaniowa. I W. S. M. zgodnie ze swoimi najlepszymi tradycjami musi nastawiać się dzisiaj przede wszystkim na masowość, szerokość akcji. Mobilizacja członków spośród wszystkich mieszkańców potrzebnych stolicy w jej planowej gospodarce, w jej planowej odbudowie — to nakaz realnego podejścia do zagadnienia. Udział i wkład mieszkaniowy w W. S. M. to gwarancja trwałej poprawy warunków mieszkaniowych dla każdego obywa-

tela Nowej Warszawy, dźwigającej się z ruin Stolicy. Trzeba wierzyć w swoją dziś już nareszcie mocno ugruntowaną przyszłość, prowadzić śmiało i szeroką propagandę, zdobyć dla siebie współpracę młodzieży, upowszechnić ideę ubezpieczenia mieszkaniowego dzieci i młodzieży, nie zamykać się do koła nielicznych, którym gwarantuje się mieszkania zaraz, w określonym terminie. Elitaryzm odejść dziś musi do rekwizytów przeszłości.

Nie rezygnujemy ze swoich ideałów stworzenia nowych warunków zamieszkania w osiedlach społecznych, ale przede wszystkim musimy stać na realnym gruncie, spełniać zadania i dostosowywać się do możliwości i potrzeb dnia dzisiejszego. Realizmem podejścia zdobywać i ugruntowywać zaufanie, rozszerzać metody sprawiedliwego postępowania, przydziału mieszkań, przestrzegania norm obowiązujących, oszczędnej i rzetelnej gospodarki. Wówczas coraz chętniej będą korzystać z naszej pomocy, z naszego rosnącego i kształtującego się aparatu wszystkie instytucje, które dzisiaj tylko pobocznie zajmują się remontem i budownictwem, mając inne zupełnie zadania do spełnienia.

Julian Hochfeld

Centralizacja czy decentralizacja?

W organie Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P., „Społem”, z dnia 20 stycznia 1947 r. ukazał się artykuł Antoniego Gandeckiego p. t. „Problemy spółdzielczości mieszkaniowej”. W artykule tym autor krytykuje m. in. opinie czołowych działaczy spółdzielczości mieszkaniowej (skonkretyzowaną w odpowiedniej uchwale Komisji Spółdzielczości Mieszkaniowej z dnia 23. IX. 1946 r.), że w każdym mieście powinna rozwijać działalność w zasadzie jedna tylko powszechna spółdzielnia mieszkaniowa.

Swą krytykę opiera ob. Gandecki na następujących argumentach:

Po pierwsze, poza nielicznymi ośrodkami (m. in. W. S. M.) brak jest fachowo i społecznie przygotowanych działaczy i administratorów do podejmowania większych zadań w zakresie budowy i prowadzenia osiedli mieszkaniowych. Natomiast istniejący działacze mniejszego kalibru i mniej przygotowani mogą podjąć się organizowania mniejszych, dzielnicowych spółdzielni mieszkaniowych.

Po wtóre, decentralizacja ułatwia wychowanie społeczne mieszkańców, kontrolę społeczną oraz wybicie się młodych sił kierowniczych.

Po trzecie, początkowa decentralizacja nie przesądza późniejszej, stopniowej centralizacji.

Po czwarte, przyjęcie zasady decentralizacji na początek będzie zgodne ze stanem faktycznym w wielu ośrodkach. Autor przytacza przy-

kład, że analiza celowości pracy dwóch zespołów założycielskich dwóch odrębnych spółdzielni mieszkaniowych o charakterze powszechnym w pewnym mieście na terenie Ziemi Odzyskanych wykazała, iż istnienie obu instytucji jest pożyteczne.

Po piąte, ubocznym argumentem autora wydaje się być fakt, iż istnieją i działają liczne spółdzielnie zamknięte o charakterze niewłasnościowym, jako też zamknięte ze swojej istoty spółdzielnie własnościowe (mieszkaniowobudowlane) oraz spółdzielnie administracyjno-mieszkaniowe (SAM'y).

★

Argumentacja ob. Gandeckiego jest rozważna i bez wątplenia zasługuje na analizę. Zasługuje tym bardziej, że i my jesteśmy o słuszności naszego stanowiska: w każdym mieście jedna powszechna spółdzielnia mieszkaniowa — głęboko przekonani. Można by sądzić na pierwszy rzut oka, że różnice między ob. Gandeckim a nami dotyczą raczej szczegółów. Pytanie bowiem, jak wielkie praktycznie znaczenie może mieć problem: od dość zróżnicowanego stanu faktycznego do zwartości i celowości organizacyjnej, do jednolitej koncepcji; czy też od koncepcji zróżniczkowania, drogą ewentualnej integracji, do stanu, z którego jednolitość i powszechność sama może wynikać.

A jednak rozstrzygnięcie tego problemu ma **praktyczne znaczenie**. Marża dla świadomej polityki jest zawsze ograniczona stanem faktycznym i realnymi możliwościami. Zawsze zatem o kierunku świadomej polityki decyduje **rozmieszczenie akcentu**. Akcent na zasadzie powszechności i jednolitości organizacyjnej jest równoznaczny w naszych warunkach w ogóle z wszelką możliwością **świadomego** działania w dziedzinie organizacji budownictwa i mieszkalnictwa spółdzielczego. Akcent na przyjęciu faktycznego różniczkowania jako zasady wytrąca nam z ręki wszelką dyspozycyjność, wszelką możliwość **świadomej** polityki. Oto istotna różnica między ob. Gandeckim a nami.

Rzecz się ma podobnie, jak w zakresie stanowiska wobec budownictwa prywatnego. Są politycy, którzy „stawiają” na kapitał prywatny, jako instrument rozwiązania kwestii mieszkaniowej czy kwestii odbudowy w ogóle. Ta ich wiara w altruizm prywatnego kapitału, który powinien ich zdaniem szukać lokaty o niższej stopie zysku i wyższym ryzyku prawnym, zamiast działać — zgodnie ze swą istotą — akurat naodwrot — prowadzi wprost do przypadkowości i niedyspozycyjności w polityce odbudowy. Są natomiast politycy, którzy nie domagają się żadnych utrudnień dla kapitału prywatnego, jeśli chce on lokować w mieszkalnictwie, którzy naodwrot żądają w tym zakresie jak największej pewności prawnej, stanowiącej jedyną realną podstawę dla długoterminowych lokat — ale którzy właśnie dlatego przestrzegają przed „stawianiem” na kapitał prywatny i domagają się obrócenia wszystkich funduszy publicznych, na ten cel przeznaczonych, na budownictwo mieszkań społecznie najpotrzebniejszych przy pomocy organizacji do tego przygotowanych.

Różnice mieszczą się na pozór w akcentach. Nie mniej przeto są istotne, ba! decydujące.

★

Przytoczone przez ob. Gandeckiego argumenty mają swoje słabe strony.

Brak działaczy, przygotowanych fachowo i ideowo, przemawia — naszym zdaniem — akurat za czymś przeciwnym, niż to, czego chciałby ob. Gandecki. Wiemy o tym zresztą z praktyki. Zespoły nieprzygotowane, nawet małe, a może właśnie małe (bo wtedy wymykają się spod powszechnej kontroli publicznej i zdane są całkowicie na poziom partykularza) mogą narobić bardzo wiele szkody. Muszą napotykać z natury rzeczy na trudności kredytowe. Zespół partykularny ma tendencję do izolacji, do bronięcia ciasnych interesów, do wyrodzenia się w folwark kilku sprytnych jednostek. Zespół partykularny w najlepszym wypadku stanie się ambitnym konkurentem. O wyrobieniu społecznym jego działaczy i współuczestników trudno w tych warunkach myśleć.

Wielość zespołów w jednym mieście utrudnia celową politykę terenową, planowanie całości mieszkalnictwa, oszczędny rozdział funduszy. Jeśli zaś te trudności miałyby być usu-

nięte, to musi działać jakiś zespół całkujący. A wtedy argument o braku ludzi przygotowanych do większych zadań — odpada.

Nie bez znaczenia jest fakt, że zespoły małe są to najczęściej nie zespoły terytorialne, lecz zespoły zawodowe. Ze względów, które są powszechnie znane, jesteśmy przeciwnikami takich „ghett” zawodowych. Są one z każdego punktu widzenia szkodliwe.

To, co napisaliśmy wyżej, zbija równocześnie drugi argument ob. Gandeckiego. O istotnej wadze argumentu trzeciego i czwartego wypowiedzieliśmy się już w sposób zasadniczy. Pozostaje ostatni — uboczny — argument o istnieniu spółdzielni nie-powszechnych, jeśli w istocie słuszne jest nasze wrażenie, że to także miał być jeden z argumentów.

O szkodliwości zespołów zawodowych w mieszkalnictwie nie potrzebujemy więcej mówić. Dodatkowo tylko warto wspomnieć, że zespoły te wykazują — jak dotąd — całkowity brak zrozumienia dla „ogólności” problemu budowy mieszkań małych i oszczędnie rozplanowanych, co w praktyce równa się marnotrawstwu funduszy publicznych. Ten sam milion złotych, ulokowany w budownictwie typu W. S. M., daje mieszkania trzem średnim rodzinom; ulokowany w budowie (lub nawet w odbudowie) domu dla urzędników ministerstwa x, daje mieszkania najwyżej dwu małym rodzinom — bez możliwości i umiejętności korzystania na miejscu z urządzeń społecznych. Gdyby urzędnicy ci obrócili pomoc uzyskaną od swego ministerstwa na wkład patronalny, uzyskaliby więcej przestrzeni mieszkalnej, instruktaż doświadczonego ośrodka, współuczestnictwo w świadczeniach urządzeń społecznych, możliwość wrzęgnięcia się w życie społeczne celowo zróżniczkowanego, a zarazem wysoce ideowego środowiska. Uzyskaliby nadto mieszkanie bez zależności od pracodawcy, co przy zmianie pracy nawet dzisiaj przysparza wiele kłopotów.

Z odnowieniami zmianami dotyczy to również SAM'ów. Ujemne strony własnościowych zespołów charakteryzuje dobitnie sam ob. Gandecki w swym artykule. Słuszny jest pogląd, że istniejące spółdzielnie mieszkaniowo-budowlane powinny przekształcić się w SAM'y i jako SAM'y przystąpić do powszechnej spółdzielni mieszkaniowej w swym mieście lub w jej braku — zorganizować wspólnym wysiłkiem taką spółdzielnię.

★

Powracamy do naszej tezy: **przyjęcie zasady, że w każdym mieście powinna działać jedna tylko powszechna spółdzielnia mieszkaniowa** — nawet przy wyjściowym, faktycznym różniczkowaniu, lub właśnie dlatego, że z tym różniczkowaniem mamy ciągle jeszcze do czynienia — jest w naszych warunkach jedyną, **praktycznie rzecz biorąc, szansą na stworzenie świadomej, celowej, dyspozycyjnej i oszczędnej polityki spółdzielczo-mieszkaniowej.**

Szymon Syrkus

Warszawa przyszłości

Warszawa przedwojenna — przeszło milion dwieście tysięcy mieszkańców. Około 43% ludności — t. j. czterysta pięćdziesiąt tysięcy — gnieździ się w przeludnionych lokalach jednoizbowych; średnia zagęszczenia w mieszkaniach tej kategorii wynosi cztery osoby na izbę. Pod tym względem — Warszawa bije rekord wszystkich stolic europejskich.

...Niemcy zburzyli 80% izb mieszkalnych w Warszawie. Po upływie roku, t. zn. w lutym r. 1946, mieliśmy do dyspozycji 219.000 izb na pół miliona mieszkańców. Nowy rok rozpoczniemy zatym stanem 226.500 izb — stanem ludności 550.000 — to znaczy przy średniej gęstości 2,4 osób na izbę.

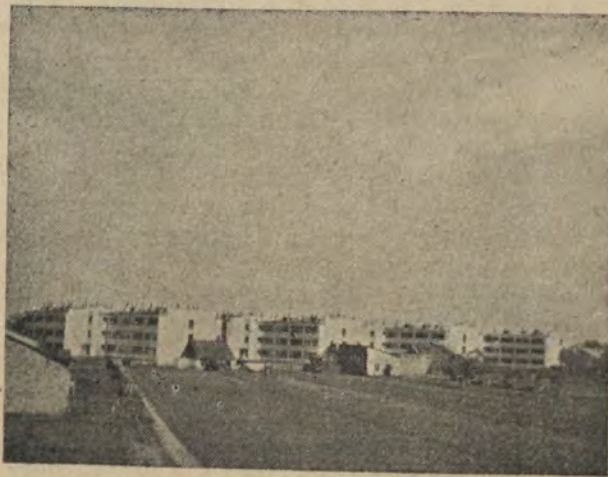
...Sytuacja obecna jest pod względem mieszkaniowym bardzo ciężka, a jednak społecznie zdrowsza, aniżeli przed wojną. Burżuazja nie decyduje już o produkcji i nie ona rządzi rynkiem mieszkaniowym.

Dzięki interwencji organizacji robotniczych, obserwujemy paradoksalną zmianę na odcinku przeludnienia mieszkań najmniejszych. Mimo zburzenia 80% mieszkalnych lokali w Warszawie — przeludnienie mieszkań jednoizbowych zmalało. Średnia spadła z 4 do 3 i pół osób na izbę. Stało się to, rzecz prosta, kosztem skasowania przywilejów przedwojennego mieszczaństwa, t. zn. kosztem zagęszczenia mieszkań wieloizbowych, gdzie średnia 0,9 osób na izbę podniosła się do przeszło dwóch.

...Zadania, stojące wobec klasy robotniczej, to nie tylko sprawiedliwy podział istniejącego zapasu mieszkań i odbudowa zrujnowanych kamienic. Nie mamy bynajmniej zamiaru wskrzeszać z gruzów grzechów Warszawy XIX i z pocz. XX w., odbicia chciwości i niepohamowanej żądzy zysku kamieniczników i fabrykantów. Stolicę odbudowuje się na podstawie nowego planu przestrzennego, który, choć stara się pieczołowicie zachować zabytki urbanistyczne miasta średniowiecznego, XVII i XVIII-wiecznego, świadczące o naszej starej kulturze, ma ambicję odzwierciadlenia potrzeb i możliwości Polski Ludowej poprzez nową urbanistykę i architekturę. W Polsce, gdzie dokonaliśmy już skoku rewolucyjnego i gdzie przechodzimy fazę umacniania się nowej struktury — robotnicy mają prawo do swojej Warszawy. Warszawa ta wyrośnie na gruzach czynszowych domów koszarowych i na nowych, zespolonych z miastem terenach regionu i będzie zdecydowanym wyrazem porewolucyjnej epoki. Była gotycka Warszawa mieszczaństwa cechowego, była barokowa Warszawa magnatów, była Warszawa burżuazji — **będzie Warszawa robotnicza**. Robotnicy mówią: nie chcemy miast starych — chcemy miasta nowego — chcemy nowej Warszawy!

Jak będzie mieszkał w tej nowej Warszawie

robotnik, który mieszkanie uważa za artykuł pierwszej potrzeby? Zasada — **każdej rodzinie odrębne mieszkanie** — nie może być zrealizowana w pierwszym trzyletnim planie. Ale wiemy już teraz, że w ciągu trzech lat odbudowy Warszawy — proces pogarszania się warunków mieszkaniowych zostanie zahamowany. W końcu r. 1949 — na 700.000 mieszkańców będziemy mieli 298.000 izb, t. zn. gęstość 2,3 osób na izbę (obecnie mamy gęstość 2,4).



Ogólny widok Osiedla na Rakowcu

Stosowane teraz normy powierzchniowe odpowiadają mniej więcej przedwojennym normom T. O. R.-u. Jest to niewątpliwie standart niski, ale rozpoczynając od standardu zbyt wysokiego, nie spełnimy postulatów powszechności zaspokojenia głodu mieszkaniowego. A to jest głównym zadaniem w obecnym trzechleciu. Zmierzamy do tego, aby przy tych niskich normach, przydział powierzchni mieszkań, wypadający na jedną rodzinę, obejmował kuchenkę, natrysk i WC, jako minimum wyposażenia **indywidualnego** lokalu i aby szczupłość i braki poszczególnych mieszkań **kompensować** urządzeniami społecznymi.

Zespół dwustu osiedli społecznych

...Wiemy wszyscy, że doświadczenia W. S. M. zostały wzbogacone podczas wojny studiami pracowni architektoniczno-urbanistycznej S. P. B. i W. S. M. (P. A. U.) i współpracującego z nią zespołu naukowców i działaczy spółdzielczych, tak mocno ugruntowały i zdefiniowały pojęcie **osiedla społecznego**, że weszło ono do generalnego planu Warszawy, jako jego **organiczna jednostka podstawowa**. Kiedy myślimy teraz o przyszłej Warszawie, nie widzimy jej, jako chaotycznego rozlewiska kamienic,

przemieszanych bezmyślnie z fabrykami. Opracowany przez Biuro Odbudowy Stolicy generalny plan przestrzenny przetwarza dawną Warszawę w harmonijny całokształt dzielnic mieszkaniowych i dzielnic pracy, ukształtowany przez naczelną funkcję miasta — Pracę.

Dzielnice mieszkaniowe nie stanowią sumy poszczególnych domów, ani ich grup, ale składają się z owych Osiedli, jako podstawowych, a więc **niepodzielnych jednostek**. Osiedla obsługiwane są nowoczesnymi środkami masowego szybkiego transportu, wiążącymi je sprawnie z miejscami pracy i centrum miasta, same jednak ze względu na bezpieczeństwo człowieka pieszego, a zwłaszcza dziecka — zamknięte są dla przelotowego ruchu zmotoryzowanego. O pojemności ludnościowej Osiedla decyduje nieodłączna od niego szkoła powszechna. Przy normalnej w Warszawie wielkości szkoły — 640 dzieci — Osiedle liczy (jak Osiedle W. S. M. na Żoliborzu) około 5.000 mieszkańców. Przy „grupie szkolnej” typu wielkomiejskiego, złożonej z dwóch szkół po 640 dzieci, powiązanych ze sobą węzłem kina, auli, ośrodka gimnastycznego itp. — Osiedle może rozrosnąć się do 10.000 mieszkańców. Terenowy zasięg Osiedla nie powinien przekraczać 40 ha, przy tej bowiem powierzchni odległość mieszkań od budynków użyteczności ogólnej — szkoły, domu społecznego itp. nie większa jest od 500 m, a więc nie zmęczy ani dorosłego, ani ucznia szkoły powszechnej. Natomiast uważamy odległość pół kilometra za zbyt uciążliwą dla malca w wieku przedszkolnym i dla matki, niosącej na rękę dziecko do żłobka, lub dźwigającej kosz z produktami żywnościowymi. Obliczenie wytrzymałości łańcucha opiera się na



Do tego typu Warszawy już nie powrócimy

wytrzymałości najsłabszego jego ogniwa. Najsłabszą istotą w Osiedlu jest małe dziecko, to też jego siły muszą być podstawą wymiarowania odległości w granicach terenów przebywa-

nia dzieci. Kierując się tedy ową „zasadą wytrzymałości najsłabszego ogniwa” — wprowadzamy w granicach podstawowej jednostki — Osiedla wewnętrzny podział na 4 kolonie. W centrum każdej kolonii umieszczamy teren dziecięcy ze żłobkiem, lub dziecińcem i przedszkolem — w promieniu nie większym, niż 250 m od mieszkań, zaś po drodze z kolonii do miasta — w sąsiedztwie przystanku tramwajowego lub autobusowego — sklep rozdzielczy, zaopatrujący mieszkańców w artykuły pierwszej potrzeby. W ten sposób charakterystyczne dla tendencji nowej Polski przestrzeganie interesu dziecka i matki przenika do najgłębszych podstaw urbanistycznego ukształtowania terenów przyszłej Warszawy.

Dzielnice mieszkaniowe przyszłej Warszawy, które pomieścić mają milion dwieście tysięcy mieszkańców, należy wyobrazić sobie, jako zespół dwustu jednostek podstawowych, **podobny do Osiedla W. S. M. na Żoliborzu**. Znacznie większa terenowo Warszawa - Region rozlokuje łącznie dwa miliony pięćset tysięcy mieszkańców w czterystu Osiedlach. Tak stopniowo przekształcone będą w ciągu kilkunastu lat dzielnice mieszkaniowe Stolicy.

Narazie remonty

...Generalny plan przestrzenny będzie realizowany etapami. Pierwszy etap realizacji, obejmujący najbliższy okres trzyletni 1947 — 1949, ujęty został w plan gospodarczy.

Plan gospodarczy B. O. S. wychodzi z założenia, że w nadchodzącym trzyleciu należy uratować, co się da z żywej substancji miasta.

...Nie wiemy, czy dostatecznie jasno postawiona jest u nas sprawa roli spółdzielczości mieszkaniowej po dokonanej rewolucji, po strukturalnych zmianach, jakie zaszły w naszym społeczeństwie. Jeżeli przed wojną warunki zewnętrzne ograniczały bardzo silnie polityczną rolę ośrodków spółdzielczych — to obecnie powinniśmy dążyć do rozwoju spółdzielczości i to na dwóch torach:

1. przez rozszerzenie zasięgu terenowego — żeby osiedla spółdzielcze przestały być wyspami w morzu aspołecznego budownictwa i żeby w przyszłości sytuacja mogła być biegunowo odwrócona, t. zn., by budownictwo aspołeczne zredukowane zostało do roli wyspek;

2. przez zakorzenienie i rozwijanie spółdzielczości nowego, porewolucyjnego typu w opanowanych już ośrodkach.

Wydaje się nam, że będziemy w zgodzie z wytycznymi Narodowego Planu Gospodarczego, jeżeli wyznaczymy spółdzielczości mieszkaniowej poważne zadania do spełnienia i jeżeli umożliwimy jej przez stworzenie sprzyjających warunków gospodarczych **jak najszybsze dostarczenie wzorowych osiedli**.

W obliczu dzisiejszej rzeczywistości — jedynie szybka i realna droga jest uzupełnienie tych Osiedli, które zostały przed wojną zapoczątkowane, ale z powodu bądź braku kredytów, bądź na skutek zniszczeń wojennych — są nie-

pełne, karłowate. Łatwiej dobudować taką ilość domów mieszkalnych, aby zaludnienie Osiedla było wystarczające dla prowadzenia normalnej szkoły powszechnej, postawić dom społeczny, ułatwić kobiecie pracę produkcyjną poza domem przez założenie żłobka, przedszkola, gospody spółdzielczej, pralni itp. brakujących urządzeń, niż stworzyć odrazu całkowicie nowe osiedle. Zadania te są pilne i w stosunku do Żoliborza i w stosunku do Koła i w stosunku do Rakowca (choć rozbudowę Rakowca wypadnie zapewne odłożyć na plan dalszy z powodu zbyt wysokich kosztów instalacyjnego uzbrojenia tego terenu). Ludność osiedli tych dojrzała do **współzycia i współdziałania społecznego**. Odkładanie uzupełnienia ich na trzy lata — przekreśliłoby możliwość wychowawczego oddziaływania już funkcjonujących ośrodków na otaczające skupienia. Nim rozpoczniemy w r. 1948 budowę osiedla doświadczalnego metodami uprzemysłowionymi, musimy uzupełnić istniejące środki karłowate domami, które wzniesiemy takim systemem konstrukcyjnym, jaki w roku 1947 okaże się najekonomiczniejszy, — trzeba bowiem jaknajszybciej na kilku żywych, działających przykładach, wykazać klasie robotniczej, na czym polega przewaga osiedla społecznego nad społecznym zbiorowiskiem kamienic.

...B. O. S. zamierza w ciągu trzech najbliższych lat odremontować całkowicie 26 000 izb, zabezpieczyć zaś w stanie surowym 29.000 izb. W. S. M. z zapasu tego przejąć może tylko te domy, które znajdują się w dzielnicach mieszkalnych i których położenie pozwoli na dokomponowanie Osiedla.

...W. S. M. słusznie więc czyni, ograniczając swoją ingerencję do tych obszarów, które już obecnie zdola opanować urbanistycznie, architektonicznie i organizacyjnie. Do takich obszarów, gdzie można będzie wyburzyć budynki nie nadające się do adaptacji, czy to dlatego, że niewłaściwe jest ich ustawienie, czy dlatego, że nie można racjonalnie przebudować ich na bloki o mieszkaniach społecznie najpotrzebniejszych — gdzie jest miejsce na dobudowanie dostatecznej ilości domów mieszkalnych i budynków użyteczności ogólnej, aby dawne zbiorowisko kamienic przekształcić w prawdziwe Osiedle. I słusznym jest, aby z chwilą rozpoczęcia przez B. O. S. szczegółowych projektów adaptacji, W. S. M. wniosła wkład swego doświadczenia — sprecyzowała program, określiła typy mieszkań, jakie należałoby pomieścić w murach odbudowywanych kamienic, przewidziała konieczną kubaturę i rodzaj urządzeń ogólnych, t. zn. — aby uzupełniła program techniczny programem społecznym.

W następnym trzyleciu budowa nowych dzielnic

...Jak wiadomo, dopiero w następnym trzyleciu, kiedy już odbudujemy w Warszawie to, co się z żywej substancji miasta da z pożytkiem dla ludności uratować — przystąpimy do budowy na wielką skalę nowych dzielnic pracy i no-

wych osiedli mieszkaniowych, które staną się odzwierciedleniem praw i przywilejów, zdobytych w Polsce Ludowej przez masy pracujące. Dopiero w tym okresie będziemy mogli zastosować normalizację i standaryzację planów urbanistycznych, architektonicznych, konstrukcyjnych — wprowadzić do budownictwa nową technikę, unowocześnić je i umasowić — to znaczy **uprzemysłowić**.

Na przygotowanie tak funkcjonującej wytwórczości — trzeba czasu. Toteż okres 1946 — 1949 wykorzystamy zarówno na wypracowanie planów, jak na organizację nowego przemysłu i wyszkolenie nowego pracownika.

Ale już w trzyleciu 1947 — 1949 — 550.000.000 złotych przeznaczono w planie gospodarczym odbudowy Warszawy na eksperymentalne budownictwo mieszkaniowe.



Dziedziniec odbudowanej IV kolonii

...W dziedzinie dostarczania mieszkań społecznie najpotrzebniejszych w formie Osiedli — W. S. M. jest jedyną na terenie Warszawy instytucją, która działała i działa w sposób ciągły. W. S. M., starając się zadość uczynić potrzebom mieszkaniowym coraz lepiej i coraz bardziej ekonomicznie, nie powtarzała nigdy mechanicznie wypracowanych już standartów mieszkaniowych, lecz starała się ulepszyć je w miarę zmiany otaczających warunków.

W. S. M. wprowadziła stałą kontrolę pracy architekta, wciągając użytkowników mieszkań do współpracy nad nowymi projektami. Powtarzane okresowo ankiety, wystawy, dyskusje z lokatorami — to były stałe metody pracy W. S. M. Fakt, że wytworzony masowo ten sam typ mieszkań użytkowany był przez różne rodziny — stwarzał sposobność do wielostronnej krytyki i kontroli przydatności planu. W. S. M. zwracała pilną uwagę na sprawozdawczość zarówno podczas budowy, jak podczas użytkowania. Kontrola W. S. M. była jednocześnie odgórna — poprzez organy wykonawcze (Zarząd i Pracownie Architektoniczne) — i oddolna poprzez samorząd lokatorski, komitety domowe, funkcjonariuszy usługowych i poszczególnych lokatorów. To też śmiało rzec można, iż działalność budowlana - mieszkaniowa W. S. M. odpowiada całkowicie przytoczonej wyżej zasadzie produkcyjności, która wyraża się nie

zamkniętym cyklem, ale jakgdyby spirala, każda nowa akcja bowiem zaczyna się i kończy na poziomie wyższym, aniżeli poprzedni.

B. O. S. uznaje autorytet W. S. M. w tej dziedzinie i gotów jest przekazać W. S. M. użytkowanie owych 550.000.000 złotych, preliminowanych na budownictwo eksperymentalne, o ile wypracowany przez W. S. M. program spełni istotnie zadania, jakie gospodarka planowa stawia w bieżącym okresie spółdzielczości budowlano-mieszkaniowej. To znaczy: stworzenie podstaw dla masowej produkcji osiedli w przyszłych okresach realizacyjnych.

Najpierw osiedle wzorowe

Za sumę 550.000.000 złotych można wyprodukować 1.500 izb. Ale W. S. M. w ciągu trzech lat może z łatwością podwoić założoną w planie sumę 550.000.000 złotych i wybudować nie 1.500, ale przeszło 3.000 izb. Przy zaludnieniu 2 osoby na izbę — otrzymamy pomieszczenie dla 6.000 osób — a więc pełne Osiedle.

...Sumy przeznaczone na eksperymentalne budownictwo mieszkaniowe ześrodkujemy w jednym punkcie Warszawy, pomnożymy je wkładami przyszłych lokatorów i sumami, które spółdzielczość uzyskać może od wielkich instytucji i wybudujemy **Osiedle — pierwszą nową jednostkę podstawową przyszłej Warszawy**. Wybudujemy ją nie na peryferiach, pozabawionych kanałów, wodociągów, gazu, nie na terenach nieuzbrojonych, ale właśnie tam, gdzie dotychczas mieszkała burżuazja.

Koncepcja Osiedla społecznego po siedmioletniej pracy badawczej jest dojrzała i gotowa do realizacji. Jesteśmy pod względem urbanistycznym całkowicie przygotowani do przeprowadzenia w r. 1948 doświadczenia nowego ukształtowania terenów.

Po raz pierwszy w Warszawie i w Polsce teren pod osiedle przydzielony będzie od razu w całości przez właściwego gospodarza Stolicy i dysponenta gruntów — Zarząd m. Warszawy, a nie nabywany w sposób przypadkowy i niejednoczesny w ciągu lat dwudziestu, jak to się działo dotychczas na Żoliborzu i Rakowcu. Po raz pierwszy osiedle usytuowane będzie w sposób właściwy na siatce ulic dostosowanych nie do prywatnych parceli, ale do scalonych terenów — i nie trzeba będzie, jak to się działo przy zabudowie Żoliborza i Rakowca —

staczać walk o racjonalne usytuowanie poszczególnych kolonii i zmianę przestarzałego przebiegu ulic.

Po raz pierwszy przeprowadzimy planowo **funkcjonalizację** nie tylko domów, ale i **terenów** w obrębie Osiedla — każda z funkcji Osiedla:

mieszkanie,
współżycie zbiorowe mieszkańców,
opieka nad dzieckiem,
wychowanie młodzieży,
zaopatrzenie potrzeb materialnych,
wczasy,
służba zdrowia —

otrzymają specjalne obszary, dostosowane do rodzaju czynności, jakie mają spełniać i odpowiednio do nich wymiarowane.

...Przez włączenie się od razu do pierwszego trzyletniego Narodowego Planu Gospodarczego — W. S. M. ma możliwość zakorzenienia się w nadchodzącym okresie realizacji. Zdobywa przez to szanse stopniowego wzrostu w następnych etapach. Celem W. S. M. jest bowiem opanowanie swymi wpływami w przyszłości całego sektora gospodarki mieszkaniowej Stolicy, zgodnie z zasadą Związku Rewizyjnego Spółdzielni, który zakłada istnienie w każdym mieście **jednej** macierzystej Spółdzielni Mieszkaniowej. W ten sposób zniknie w przyszłości przedwojenny partykularny charakter akcji mieszkaniowej W. S. M. Zastąpi go **upowszechnienie**.

To samo zjawisko przetłumaczyć można na język urbanistyczny. Doktryna urbanistyczna osiedla społecznego, wywodząca się z doświadczeń W. S. M., potencjalnie stała się kamieniem węgielnym generalnego planu Warszawy. Ale w pierwszym etapie realizacji parę tylko oczek zaznaczonej w planie sieci osiedli ożywi się treścią budynków, zieleńców i ulic — przemówi językiem architektury wybudowanej — a nie suchym werbalizmem — wykaże w użytkowaniu słuszność i błędy teoretycznego założenia. Dopiero w przyszłych etapach realizacji wszystkie prostokąty, symbolizujące w planie generalnym B. O. S. osiedla społeczne — zamienione będą dzięki konsekwencji B. O. S. i nieustępliwości W. S. M. w żyjące nowym życiem jednostki podstawowe Warszawy, w których bogactwu treści społecznej odpowiadać będzie bogate ukształtowanie przestrzenne.

Zasław Malicki

Bilans odbudowy W. S. M. w r. 1946

Spróbujmy zastanowić się nad wynikami zeszłorocznej wyteżonej pracy odbudowy naszych Osiedli — podsumować osiągnięcia, trudności, błędy, porównać zamierzenia i wyniki pracy.

Zadanie mieliśmy poważne: stworzenie własnego aparatu technicznego, zaplanowanie programu robót, zorganizowanie nadzoru i kontroli budowy.

Sporządzenie planów i przygotowanie techniczne, które w czasach przedwojennych były robione z reguły już w jesieni musieliśmy wykonać wiosną, prawie równocześnie z rozpoczęciem robót.

Na budowach należało uporządkować tok prac, ustalić kolejność wykańczania mieszkań w poszczególnych blokach, dokładne koszty

sy i terminarze, ściśle obliczone, nie sporządza-
ne „na oko”. Podniosły się wymagania nasze
co do jakości wykonania — w r. 1945 pragnę-
liśmy, żeby nam nie ciekło na głowę, żeby
otwory były jako tako zabite deskami, o sta-
rannosc roboty, wobec pośpiechu, braku kwa-
lifikowanych rzemieślników, materiału, narzę-
dzi, było niezmiernie trudno.

W sezonie 1946 r. chcieliśmy już żeby nasze
mieszkania były już normalnie funkcjonującymi,
z doregulowaną stolarką, instalacjami, napra-
wionymi tynkami, czysto malowane.

Wprowadziliśmy komisyjne, szczegółowe
ogłędziny wykończonych mieszkań, notując
wszystkie usterki i żądając poprawienia ich.

Budowy jak w latach ubiegłych były wyko-
nywane przez SPB, z którymi zawarliśmy na
rok 1946 umowę ramową. Tradycyjna współ-
praca obu instytucji zapewniała nie tylko
gospodarcze, ale społeczne uimowanie każde-
go zagadnienia, wzajemne zaufanie i szczerę,
koleżeńskie wyjaśnienie wszelkich trudności.

Zasady rozrachunku i kontroli oparliśmy na
możliwie najprostszyc formułach opracowa-
nych i używanych przez nas przed wojną —
procentowe zestawienie wartości elementów
budynku, na podstawie kosztorysu w połącze-
niu z cotygodniowym formularzem postępu ro-
bót według tych samych elementów, pozwala
na bieżącą, dokładną wycenę budowy. Unika-
jąc biurokracji i nadmiaru pisaniny zawsze sta-
liśmy się rozmowy z SPB przeprowadzać ra-
czej na rusztowaniach, niż wysyłać listy z biur-
ka na biurko.

Według zamierzonego planu wykończyliśmy
całkowicie naprawę mieszkań kol. II, III, IV,
V, VII, VIII i IX na Żoliborzu, naprawę bloków
A, B, C, D, E, F, bud. Społecznego i skle-
pu na Rakowcu oraz bloków 11, 12, 13, 14, 15,
16, 17, 18, 19, 20 na Kole.

Mieszkań odanych do użytku w r. 1946:

w Osiedlu na Żoliborzu 527,

w Osiedlu na Kole 380,

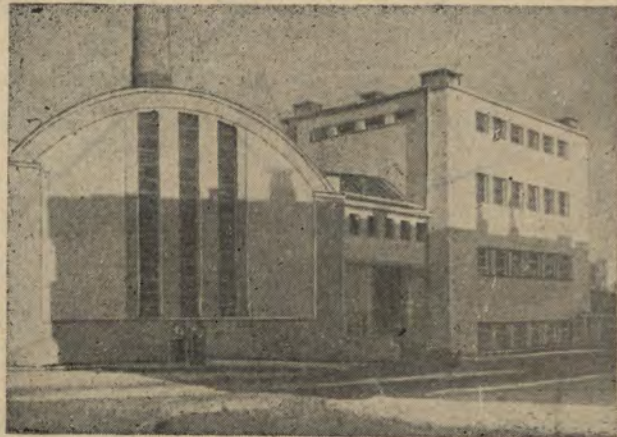
w Osiedlu na Rakowcu 144.

Ogółem 1051.

W budowie mamy na Żoliborzu zachodnie
skrzydło VIII kol. i dobudowania części bud.
IX kol. A razem 89 mieszkań oraz budowa kol.
XI A i B razem 183 mieszkania. Na Rakowcu
rozpoczęta odbudowa pozostałych domów G,
H, K, L, M. N dalsze — 142 mieszkania jest tak-
że poważnie posunięta. Naszym wielkim osią-
gnięciem jest budowa XI kolonii, pierwszego no-
wego domu w Warszawie wznoszonego po woj-
nie — według wzorowo przemyślanego projek-
tu — postawiliśmy sobie za zadanie przepro-
wadzić budowę w ciągu 9 miesięcy ze staran-
nym wykonaniem, roboty postępują zgodnie
z terminarzem, przy czym stan surowy od fun-
damentów do pokrycia dachu wykonano w cią-
gu 3 miesięcy i wkrótce będziemy już oglądać
pierwsze pokazowe mieszkania. Odbudowa Ra-
kowca idzie ściśle w rekordowo krótkich ter-
minach — 6 miesięcy trwa gruntowny remont.

Najbardziej jednak rzuca się w oczy uporząd-
kowanie zewnętrzne Osiedli, wyreperowane
i wybielone tynki, oczyszczone dziedzińce, za-
siane trawniki — tworzą w smutnym krajobra-
zie gruzów Stolicy prawdziwą wyspę ładu
i piękna.

Oczywiście nie jest to wyspa całkowitej
szczęśliwości, wiele jeszcze drzwi i okien wy-
maga dopasowania, zdarzają się zacieki a naj-
bardziej dokuczają centralne ogrzewanie, które
wymaga jeszcze w wielu mieszkaniach regula-
cji, pracownicy kantoru remontowego często
muszą słuchać gorzkich narzekania — usterki
są — trzeba jednak przyznać, że nowowykona-
ne roboty zawsze wymagają regulacji i napra-

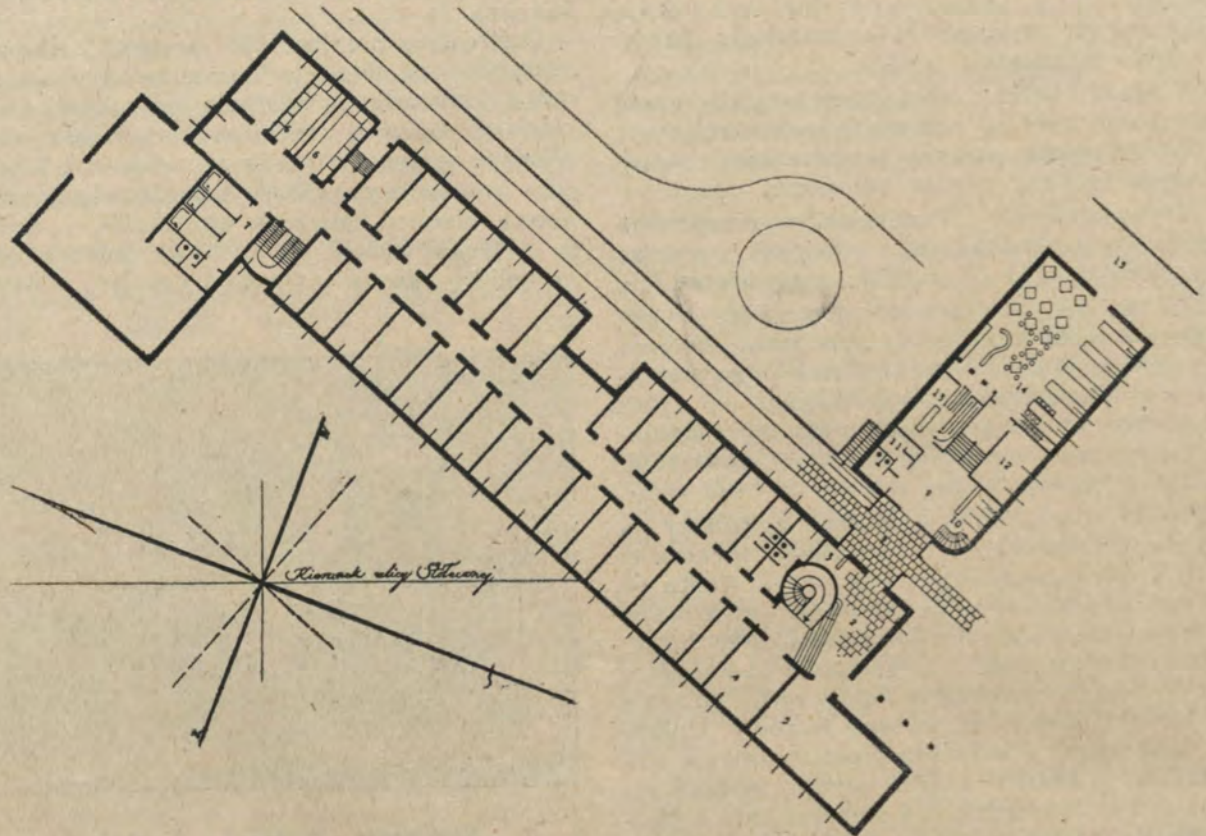


Kotłownia, kąpielisko i pralnia
w Osiedlu na Żoliborzu

wy drobnych usterek i że, mimo wszystko,
mieszkamy w warunkach o wiele wygodniej-
szych i estetyczniejszych, niż ogół Warsza-
wianków.

Również sprawność robót, terminowość tak-
że nie zawsze odpowiadały zamierzeniom cza-
sami nie zdołano zdobyć materiału, czasami po-
śpiesznie sporządzone przygotowanie technicz-
ne nie było dokładne, czasami wykonawcy byli
nieodpowiednio dobrani. Z błędów wyciągamy
wnioski dla usprawnienia pracy, nie chcemy
powtarzać błędów. Podsumowując nasz bilans,
możemy stwierdzić, że zorganizowaliśmy apar-
at techniczny WSM., posunęliśmy naprzód
uporządkowanie, tempo i starannosc roboty,
wykonaliśmy planowane poważne roboty. Wy-
niki takie uzyskać mogliśmy tylko dzięki wiel-
kiemu, zbiorowemu wysiłkowi i inicjatywie
współpracujących, dzięki atmosferze WSM.,
która wszystkich wpręga do wyczerpanej, twór-
czej pracy, jednostki którym ta atmosfera nie
odpowiada odpadają, jak plewy. Lepiej zorga-
nizowani stajemy wobec nowych zadań na rok
1947. Należy dostatecznie wcześniej, dokład-
nie przygotować projekty, kosztorysy, wykazy,
należy usprawnić robotę, usunąć marnotraw-
stwo, znaleźć oszczędniejsze metody technicz-
ne i organizacyjne, zmniejszając koszty, należy
wybrać najzdolniejszych ludzi do funkcji kie-
rowniczych i doszkolić rzemieślników.

Nowy typ domu mieszkalnego



1. Sien 2. Hall 3. Łoża portiera 4. Pokój klubowy 5. Czytelnia 6. Kuchnie gazowe 7. Łazienki
8. Sklep spożywczy 9. Westibul sali jadalnej 10. Szatnia 11. Toalety 12. Administracja 13. Kredens
14. Sala restauracyjna 15. Taras

Stare osiedle Żoliborskie kończymy w tym roku. Budowa domów może przeciągnąć się na rok przyszły, ale osiedle, które już teraz w pracach projektodawczych nazywamy osiedlem A, będzie zamknięte dla nowych projektów. Rozpoczniemy projektowanie Osiedla B. Ostatnie domy mieszkalne osiedla A, to dwa budynki kolonii XII o normalnym typie mieszkań i kolonia XIII — dom, który będzie nowym typem domu mieszkalnego tzw. Dom Zbiorowy, z mieszkaniami przeznaczonymi dla osób samotnych względnie małych rodzin bezdzietnych, które nie prowadzą pełnego gospodarstwa domowego.

Dlatego z domem tym będzie połączona stołówka dla lokatorów Domu Zbiorowego, z której korzystać będą mogli i mieszkańcy osiedla a prawdopodobnie i ludzie obcy

Do Domu Zbiorowego wchodzić przez dużą sien, do hallu, w którym jest łoża portiera. Z hallu prowadzi wejście do czytelnicy i pokoju klubowego, na korytarz do parterowej części mieszkalnej i na schody na I, II i III piętra czysto mieszkalne. Na parterze prócz tego od strony ul. Słowackiego będzie duży sklep Powszecznej Spółdzielni. Mieszkania w Domu Zbiorowym to będą pokoje dostępne z korytarza poprzez sionkę, z której będzie wejście do W. C. i umywalni z wodą zimną i gorącą, po

drugiej stronie sionki będzie obszerna szafa ubraniowa.

Pokoje będą małe — jednoosobowe o powierzchni ca 15 m² i większe — 2-osobowe o powierzchni ca 22 m² w stosunku ilościowym 1:3 na korzyść pokoi małych, w których zresztą od biedy można będzie ustawić drugie łóżko lub tapczan.

W pokoju będzie tylko wtyczka na kuchenkę elektryczną, ale na każdym piętrze będą pomieszczenia z kuchniami gazowymi i zmywarkami do dyspozycji lokatorów. Na każdym piętrze będą 3 lub 4 łazienki z wannami. Mieszkań tych będzie około 130, przy czym 12 — 14 pokoi na parterze, stanowić będzie hotel dla przyjezdnych.

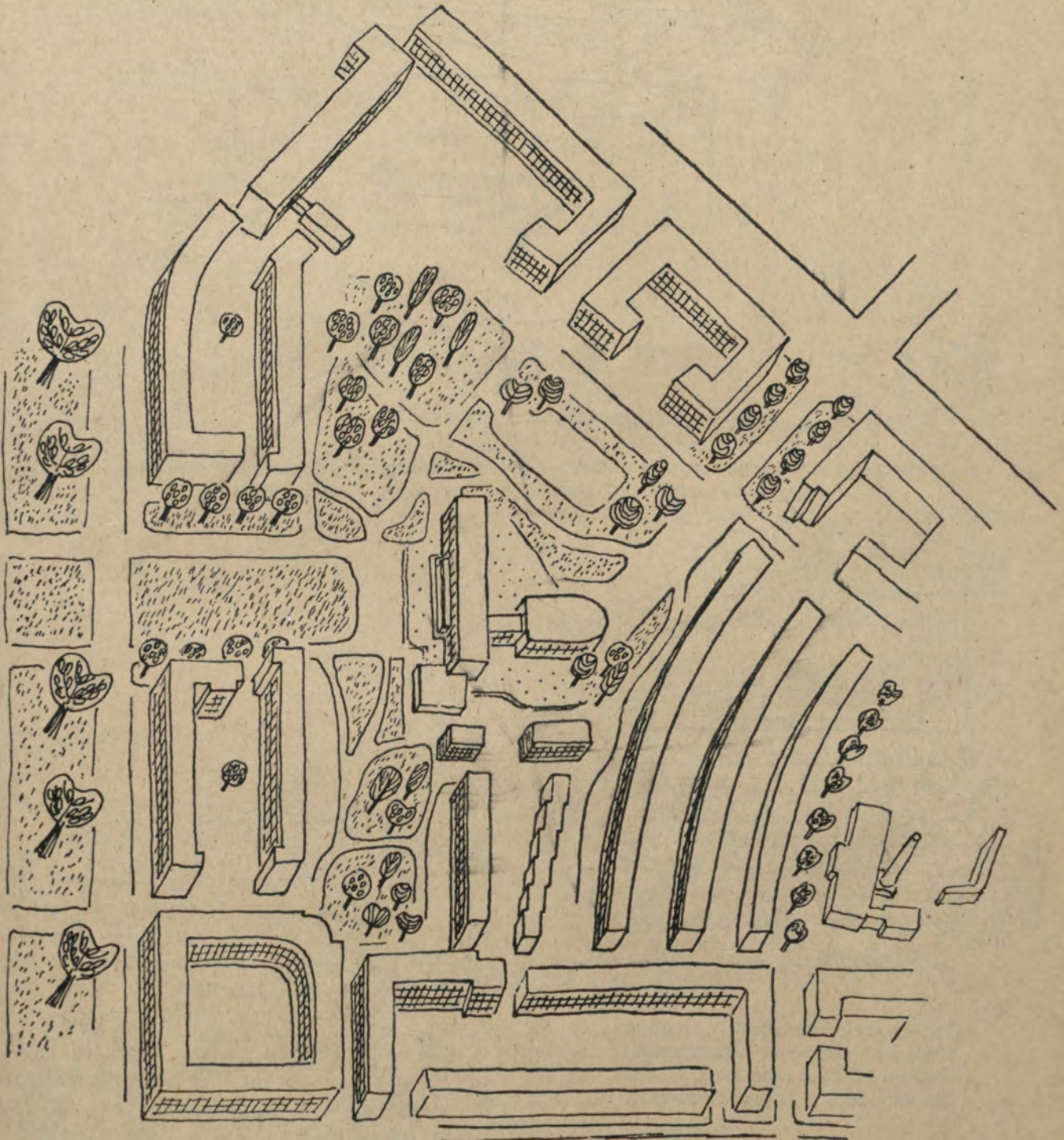
Z sieni wejściowej po drugiej stronie wchodzi się do stołówki, która będzie raczej normalnie urządzonej restauracją. Przez westibul z szatnią i toaletami wchodzi się do sali na przeszło 100 miejsc. Powyżej sali jest otwarta na nią górka na 50 — 60 osób z przeznaczeniem na kawiarnię i zamknięta salka na 30 — 35 osób. Pod salą dużą w suterynach znajdują się kuchnie.

W. S. M. napewno zorganizuje doskonale ten typ domu, który będzie najwygodniejszą formą mieszkania dla ludzi pracy, którzy nie chcą prowadzić pełnego gospodarstwa domowego.

Barbara Brukalska

Zakończenie budowy pierwszego Osiedla W. S. M. na Żoliborzu

ilustrował Gustaw Majewski

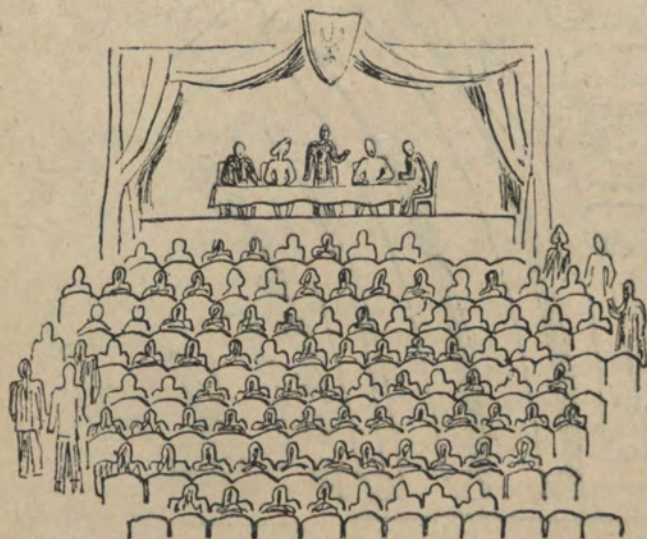


Już w roku bieżącym przystępuje my do zakończenia budowy osiedla. Obok kolonii XI powstaje podobna do niej kolonia XII, oraz kolonia dla samotnych. Z budynków użyteczności społecznej powstaje przedszkole oraz Dom Społeczny.

Rola Domu Społecznego w Osiedlu



Dom Społeczny, umieszczony w parku osiedlowym na trasie największego ruchu mieszkańców, zmierzających do przystanku oraz ku spacerowym terenom zielonym.



Życie społeczne osiedla koncentruje się w Domu Społecznym. Sala na kilkaset osób służy na zebrania, odczyty i przedstawienia.



Świetlica jest miejscem, gdzie można spotkać się z przyjaciółmi, wypić pół czarnej, a czasem posłuchać muzyki i potańczyć.

Kluby skupiają tych mieszkańców osiedla, którzy znajdują czas dla pracy poza zawodowej, niezarobkowej i rozrywek, jak fotografowanie, gry umysłowe, sporty.



W Domu Społecznym mieszczą się biura zarządu spółdzielni mieszkaniowej, administracji osiedla oraz samorządu lokatorów.



Biblioteka jest instytucją, która nie tylko udostępnia książki i pisma, ale i organizuje odczyty, kursy oraz ułatwia pracę samokształceniową.



Przed Domem Społecznym przewidziany jest plac na którym odbywać się mogą w lecie zebrania, zabawy dla dorosłych i dzieci.

Zofia Hryniewicz

Biblioteka im. K. Tołwińskiego

Idea biblioteki osiedlowej zrodziła się jednocześnie z powstaniem projektów Osiedla Spółdzielczego Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Realizacją tej idei zajął się po wybudowaniu I Kolonii WSM w roku 1927 wytrawny działacz społeczno-oświatowy, inż. Kazimierz Tołwiński, który od wczesnej młodości brał udział w zakładaniu bibliotek robotniczych w całym ośrodku, gdzie z tytułu swojej pracy zawodowej przebywał.

Początki były trudne. Osiedle WSM było na odludziu, na polach żoliborskich. Komunikacja ze śródmieściem niezorganizowana. Samorząd mieszkańców WSM „Szklane Domy” dysponował bardzo skromnym budżetem, a potrzeby osiedleńców bardzo duże.

Wysiłek, stała troska i wytrwałość w zdobywaniu funduszy, książek, urządzeń bibliotecznych i przyciąganiu współpracowników, uwieńczone były szybkim wzrostem placówki.

W roku 1929 liczy ona już 2.259 tomów książek, 197 stałych czytelników (licząc na jeden abonament całą rodzinę członka) na 242 członków „Szklanych Domów”, zajmuje 2 pokoje i prowadzi czytelnię pism i czasopism.

W roku następnym Biblioteka „Szklanych Domów” uzupełnia swój księgozbiór do 3.434 tomów, włączając książki z zakupu, oraz cenne dary instytucji i osób prywatnych.

Pod kierownictwem „Dziadka”, K. Tołwińskiego, przy współpracy Komisji Bibliotecznej, do której wchodził fachowcy bibliotekarze, biblioteka rozpoczyna swoją działalność wychowawczą. Czytelnia w tym czasie zaopatrzona w bibliotekę podręczną, tygodniki, dzienniki, mapy, wykresy i inne pomoce naukowe, a prócz tego w ciche rozrywki umysłowe, przyciąga licznych mieszkańców WSM i sąsiadów żoliborskich.

W roku żałoby 1933, po śmierci twórcy, biblioteka jednomyślną uchwałą Zarządu „Szklanych Domów” otrzymuje nazwę „Biblioteki im. Kazimierza Tołwińskiego”. Liczy wówczas 6.448 tomów książek z różnych dziedzin wiedzy, przede wszystkim z zakresu nauk społecznych, oraz wartościowej beletrystyki. Czytelników około 1.000 (rodzin), frekwencja 23.138. wypożyczeń 28.378, zespół współpracowników — 23 osoby.

Biblioteka stoi mocno na gruncie fachowej organizacji i w roku 1939 staje się Centralą dla bibliotek osiedlowych, obsługuje bowiem i kieruje pracą kilku bibliotek Osiedla WSM na Żoliborzu i Rakowcu, współpracuje z bibliotekami R. T. P. D. i bibliotekami Gdyńskiej i Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Staje się też prawie wzorową biblioteką w zorganizowanym Osiedlu Spółdzielczym. Pomieszczona w specjalnie dostosowanym do potrzeb budynku I Kolonii, zajmuje razem z czytelnią i bibliote-

ką dziecięcą 10 pokoi, obsługiwana przez fachowy personel i przeszkolonych, wypraktykowanych dyżurnych-wolontariuszy.

Księgozbiór — 11.576 tomów. Czytelników — 1.141 członków. Frekwencja — 45.324 osoby. Wypożyczeń — 50.164 tomy.

Czytelnia na Żoliborzu zaopatrzona w 48 tytułów pism i czasopism i na Rakowcu — 16.

Bardzo pouczającą lekturą są sprawozdania z działalności WSM. Są one obrazem rozwoju form działalności samorządu i współżycia mieszkańców Osiedla, dając w zarysie pojęcie o atmosferze kształtującej się pod wpływem idei postępowych, rodzących mocną więź społeczną i sąsiedzka członków i ich rodzin.

Na tym tle pracowała Biblioteka. Ona była nie tylko aparatem pomocniczym dla wszystkich działających placówek „Szklanych Domów”, była ona również sama placówką wychowującą, kształcącą, organizującą. Na terenie biblioteki, w atmosferze pogody i powagi namiętni dyskutanci przepracowywali grube tomy książek naukowych; tam znajdowały się broszurki, dzieła popularno-naukowe i podstawowa lektura dla kół samokształcenia i samouków; tam znajdowali czytelnicy arcydzieła literatury pięknej. Dla odpoczynku czytelnicy otrzymywali dobrą powieść prawie natychmiast po wyjściu jej z druku, były też wydawnictwa dawne, niekiedy białe kruki, które z biegiem czasu nie traciły swej wartości. Biblioteka często poddawała myśl obracowania zagadnień, napisania lub przetłumaczenia książki, której brak odczuwało się dotkliwie; współpracowała ona w założeniu i nad rozwojem W. S. K.-i, jako instytucji księgarsko-wydawniczej.

Do Biblioteki przychodzili nieraz zrezygnowani, dotknięci losem, zdenerwowani, aby tam w wiecznie żywej atmosferze oderwać się od męczących przeżyć osobistych, nabrać otuchy i siły do dalszego pokonywania trudności życiowych.

To jeszcze nie wszystko. Biblioteka „Szklanych Domów” była rodzajem świetlicy, instytucji wychowującej młodzież w ukochaniu zespołowej pracy społecznej, rozwijającej kult książki, biblioteki i czytelnika. W bibliotece, jak w całości prac zespołowych „Szklanych Domów”, znajdowali zastosowanie swoich umiejętności wszyscy, kto tylko zechciał w niej pracować. Od utrzymania porządku w lokalu i na półkach, poprzez dyżury i kontakt z czytelnikami, dobór książek z różnych dziedzin wiedzy i beletrystyki, opracowanie katalogów działowych, alfabetycznych i zagadnieniowych — ściennych — do poradnictwa w zakresie czytelnictwa. Szeroki wachlarz prac początkowo w skromnych rozmiarach, potem coraz głębiej wciągał współpracowników: bibliotekarzy, księgarzy, literatów, artystów, gra-

fików, profesorów, ekonomistów, pedagogów i zwykłych czytelników, którzy chętnie pomagali w swojej bibliotece...

Biblioteka organizowała również „Święto Książki”, konkursy czytania, dni autora, wreszcie dłuższe kursy pod hasłem „Przysposobienia czytelniczego mieszkańców”, gdzie poruszane były metody i technika dobrego czytania, poznawania książek i różnych dziedzin wiedzy, umiejętność korzystania z katalogów, doboru lektury i wykorzystania jej w celach samokształcenia.

Trzeba było długo pracować nad wychowaniem czytelników w poszanowaniu własności społecznej książek bibliotecznych. Wieloletnie wychowanie w tym kierunku dało dodatnie wyniki, gdy biblioteka udostępniła czytelnikom bezpośredni kontakt z książką, samodzielnym ich wybór: książki prawie że nie ginęły. Często natomiast, już z przyzwyczajenia, wpojonego przez K. Tolwińskiego, czytelnicy przynosili własne książki, ofiarowując je bibliotece.

Wojna, okres obrony Warszawy. Biblioteka jest czynna cały czas. Gdy już nie było możliwości zbierać czytelników do biblioteki, dostarczano książki do domów, tworzone komplety kolonijne, czytelnictwo nie zamierało. Książka niosła pocieszenie, otuchę, nadzieję.

A gdy okrucieństwo i głupota okupantów położyła swoją łapę na wszystkie przejawy kultury polskiej, Biblioteka musiała wypracować własne metody samoobrony, musiała też wpręgnąć się w ogólny nurt pracy i walki podziemnej. Najpierw wykorzystwała wszystkie możliwości legalnego istnienia i w ramach tego istnienia była ogniwem wielkiego czynu zbiorowego, ogniskiem niegasnącej wiary, entuzjazmu, bohaterstwa.

Zarejestrowana jako skromna czytelnia-wypożyczalnia dla lokatorów WSM, Biblioteka w specjalnie spreparowanych katalogach wykazała około 3.000 tomów mało wartościowej literatury. Część książek bardziej wartościowych ukryto, puszczając w ruch poza biblioteką, oczywiście pod kontrolą Biblioteki. Reszta książek pozostała na półkach, lub w zachowankach zamaskowanych dokładnie i płynęła do rąk wybranych i pewnych czytelników, służyła licznym kołom samokształcenia i kółkom działającej konspiracji, jako podstawowa lektura. Inne katalogi wewnętrzne informowały o zawartości rozporządzalnego księgozbioru, inna nieoficjalna kontrola wypożyczeń świadczyła o poczytności autorów i dzieł zakazanych.

Zakaz objął olbrzymi spis książek, sporządzony przez głupców i nieuków. „Granica” Nałkowskiej, „Europa” Grabowskiego, „Na odlocie” Dygasińskiego, jako książki zakazane i niebezpieczne dla reżimu okupantów, świadczyły dostatecznie o „mądrości” i orientacji komisarzy „kultury”. W tych warunkach, biorąc odpowiedzialność na siebie, kierownictwo Biblioteki mogło lawirować, mogło wysłać na rozkaz paręset (439) wycofanych z biblioteki, ale najmniej wartościowych książek, po zdarciu z nich okładek. Mogło podjąć się obsługiwanie czytelników w szerokim zakresie, współpracując z taj-

nym nauczaniem. Mogło też prowadzić poradnię dla czytelników, dobierając książki stosownie do poziomu i ich potrzeb. A potrzeby były duże. Raptem zrobiło się dużo czasu na czytanie. Gruntowne opracowywanie różnych zagadnień wymagało odpowiedniej lektury, którą znajdowano w bibliotece. Tajne nauczanie, oparte w znacznym stopniu na samokształceniu — potrzebowało pracowni bibliotecznej, biblioteki podręcznej. Młodzież garnęła się do biblioteki i nawet nie tylko w celach wypożyczenia książek. Przychodziła do biblioteki jak do świetlicy, aby się spotkać, zaczerpnąć ciepła fizycznego i duchowego w atmosferze książek, życzliwości i spokoju. Garnęła się też do pracy w bibliotece, do najbliższego obcowania z książką, jako istotą żywą duchem autorów, głębią ich myśli, zakutych w słowa drukowane. Pracowała w Bibliotece, aby pośredniczyć pomiędzy książką a kolegami-czytelnikami. Jakże żał było, kiedy ktoś ubywał z szeregów, padłszy ofiarą zbrodniczej złości brutalni germańskich, jakże się serce krajało, gdy masowo młodzież żoliborska, WSM-owa, zapełniła obozy koncentracyjne. Biblioteka wtenczas stała się punktem poradniczym, skupiła zainteresowanych, niosących pomoc i utrzymujących kontakty z uwięzionymi. W paczkach solidnie przemyślanych, przestudiowanych, w listach posyłało się witaminy życia duchowego i zdrowia fizycznego...

Wpływy Biblioteki wzrastały. Zasoby jej powiększały się bardzo szybko. Cenne wkłady, jak księgozbiór A. Próchnika, Czarnowskiego, Szeryńskiego, depozyty doborowych księgozbiorów prywatnych, wreszcie zakup wartościowych książek, pozostających jeszcze na rynku księgarskim, przeważnie nielegalnym, były źródłem poważnego skompletowania różnych działów naukowych i beletrystyki. Ponad 20.000 tomów było udostępnionych, przeszło 2.000 abonentów z frekwencją dzienną dochodzącą do 470 osób. Ruch czytelników w tej Bibliotece przewyższał ruch wszystkich innych bibliotek tego typu.

Przygotowania do szybkiego wznowienia pracy w warunkach wolności i niepodległości były czynione systematycznie.

W PAU opracowane były podstawy teoretyczne biblioteki osiedlowej w oparciu o socjologiczne badania terenu WSM, o założenia kulturowe i gospodarcze rozwoju osiedli i dzielnic m. st. Warszawy, jako przyszłego miasta funkcjonalnego. Perspektywy pięknej organizacji biblioteki osiedlowej, biblioteki dzielnicowej i całej sieci bibliotek m. st. Warszawy były przepracowane w twórczym zapale działaczy WSM.

Księgozbiór w powstaniu warszawskim spłonął.

W nowych powojennych warunkach Biblioteka im. K. Tolwińskiego istnieje. W wielkim trudzie ofiarnym Biblioteka dźwignęła się z ruin i zgliszcz i w miarę poprawy warunków życia ogólnego, w ramach ustawy bibliotecznej rokuje rozwój i stopniową ponowną realizację ideałów wzorowej biblioteki w zorganizowanych osiedlach spółdzielczych.

Dorota Kłuszyńska

Zawsze w pierwszym szeregu

Jubileusz! Określenie to inaczej odczuwa starsze i młode pokolenie. Dla tych, co stali od początku w pierwszym szeregu, oddali całą dobrą wolę, pracę, poświęcenie, dla nich każda rocznica ma swoje znaczenie, a dwudziestolecie jest wielkim przeżyciem.



Początki pracy społecznej są trudne; dla nowych kierunków, nowych myśli należy torować drogi, zwalczać opory, cierpliwie oczekiwać, czy zasiane ziarno wyda owoce.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa z jej podstawowymi, społecznymi założeniami, należała w Polsce po pierwszej wojnie światowej do placówek rewolucyjnych z koncepcją mieszkań, jako własność społeczna.

Na tym podłożu wszystkie inne poczynania różniły się od podobnych z nazwy instytucji, działających w Polsce.

Żoliborska społeczność miała swój odrębny charakter już w założeniu, a po kilku latach działalności, mieszkańcy W. S. M. stworzyli już typ spółdzielcy jedyny w swoim rodzaju.

Równoległe z powstawaniem osiedli, rozbudowano organizacje społeczne, od „Szklanych Domów” — symboliczne określenie. — po przez wszystkie ogniwa wychowawcze, higieniczne, opiekuńcze, kulturalne, tak, że członkowie W. S. M. mogli na „własnym podwórku” zaspokoić dużą część potrzeb dnia powszedniego.

Na większe albo „wielkie” uroczystości „Żoliborz” występował w uroczystych szatach.

Młodsze i całkiem młode pokolenie wychowywało się w takiej właśnie atmosferze, powszechności, solidarności i specjalnego patriotyzmu żoliborskiego.

Mówiono, że Żoliborz „jest lewy” i w tym określeniu tkwiła właśnie odrębność, szukająca nowych dróg, we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Założyciele i kierownicy należeli do P. P. S., ale i komuniści, współdziałając, mieli tu swoje „komórki”, a bezpartyjni z nazwy oddychali powietrzem żoliborskim, co się odbijało dodatnio na ich wychowaniu społecznym.

Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci, działające w Polsce od 1919 r., jako Wydział Wychowania Dziecka przy C. K. W. P. P. S. miało na Żoliborzu grunt przygotowany. Działacze z W. S. M. rozumieli ważność zagadnienia wychowania młodego pokolenia i przystąpili z całym nabożeństwem do dzieła.

R. T. P. D. prowadziło młode pokolenie po przez kuchnie mleczne, poradnie, przedszkola, szkołę, gimnazjum, świetlice przedszkolne, sale ciszy, warsztaty, czytelnie, wypożyczalnie, kursy muzyczne do wieku, kiedy młodzież wybiera zawód albo studia wyższe.

W szkole i gimnazjum zwiększa się liczba dzieci robotniczych, chociaż ma charakter świecki; do gimnazjum uczęszczają też dzieci spoza osiedla.

Kolonie letnie i półkolonie cieszą się dużą frekwencją, bo są dobrze zorganizowane i dobre mają kierownictwo.

Dzieci wychowane „w klimacie żoliborskim” to kadry Czerwonego Harcerstwa, młodzież T. U. R., Z. N. M. S., wszystkich organizacji, które zajmowały w Polsce jasne, zdecydowane stanowisko: dążenie do ustroju socjalistycznego.

Toteż na tym tle i podłożu działalność W. S. M. nabiera specjalnej wymowy i znaczenia.

Budowanie mieszkań dla klasy robotniczej, to podstawowa robota wyprowadzenia ludzi krzywdzonych społecznie na szersze, jasne drogi. Ale byłoby to dzieło połowiczne, gdyby w tych osiedlach zamieszkali zwykli zjadacze chleba powszedniego, bez zrozumienia roli, jaką klasa robotnicza musiała odegrać w chwila-



W czytelni

lach przełomu, żeby objąć władzę i tę władzę sprawować dla dobra ludzi i na chwałę Polski.

R. T. P. D. spełniło ważną rolę w tych latach drugiej niepodległości, wychowankowie zajmują obecnie w Polsce wybitne i odpowiedzialne stanowiska, pamiętni prawd i nauk, które nabywali „na Żoliborzu”.

Jak powstał

(Z 38 numeru „Płomyka“ z 1938 r.)



Maria Kownacka

Jakie wypadki wynikają z łatki i co wynika z paki po piernikach

Różne bywają na świecie wypadki, czasem coś się zacznie od najwyczejniejszej łatki — jeżeli owa łatka, chociaż leży w kącie, ma przy Grzesiowych majtek zasłynąć remoncie.

Wszystko, co wam opiszę, lat temu niemało, bo aż dziesięć, na Żoliborzu, w nowej dzielnicy, się działo.

Były tam wtedy forty, pagórki i płoty, dla biednych majtek Grzesia za wiele roboty, więc się darły — cóż miały robić nieboraczki, kiedy z fortu zjeżdżały niczym z cegłą taczki?...

Ale, zaraz... czekajcie.... (wspomnienie zanika...) to się zaczęło wcześniej — od paki po piernikach, a nawet jeszcze wcześniej, tak, to sprawa znana, że wszystko się zaczęło od pana Szczepana!

Zył sobie tam pan Szczepan z zawadiacką czupryną, co z uwielbienia dzieci w naszej Spółdzielni sływał, a przy tym był artystą i grywał w różnych miastach, ale dla naszych dzieci był tylko „Szczypkiem“ i basta.

Idzie Szczypek dziedzincem i czupryną potrząsa, a tu już kolo niego dziesięcioro ich płasa! Już ma u każdej ręki dzieciaków całą furę.

— Szczypek, kiedy będzie teatr? — wołają wszystkie chórem.

Pan Szczepan się wrywa, odgarnia grzywę z czoła. Lecz to nic nie pomaga, już one dookoła. Już ma u każdej ręki po dziesięcioro dzieci, a uparta czupryna znowu na nos leci!

— Szczypek, kiedy przedstawienie?!

Co począć z tym utrapieniem?!

Bo pan Szczepan źle zrobił, bo pan Szczepan pobłądził, sam obiecał tym dzieciom, że kukielki urządzi. A teraz trudna rada, trzeba dotrzymać słowa... Chodzi Szczypek i myśli, aż mu siwieje głowa.

Obiecać to jest łatwo, ale wykonać trudniej, chodzi Szczypek i myśli, że aż mu w głowie dudni!

Co począć, jak to zacząć? Pan Szczepan w myślach ginie... Nagle puszcza się pędem i leci przez dziedziniec. Ma jakąś myśl szczęśliwą, znalazła się widać rada! Pędzi, nie zważa na dzieci, do sklepu Spółdzielni wpada.

— Panno Ireno — woła — ja potrzebuję takiej dużej, mocnej, solidnej, po jakimś towarze — pakil...

— A na cóż panu taka duża, solidna paka?

— Na teatr, teatr dla dzieci, na teatr kukielkowy!

— Nic podobnego nigdy nie przyszłoby mi do głowy! — krzyknęła panna Irunia, ale dodała prędko: — To świetnie, bo przed chwilą przyszła paka pierników z Torunia!

No, i ta właśnie piękna paka po piernikach to był pierwszy krok sławnego dzisiaj teatryku. (Zna go dzisiaj cały kraj, to teatr R.T.P.D., to wasz kochany „Baj“).

A gdy się z paki wyjęło wszystkie pierniki miętowe, i wszystkie deski z dna, z boku desek połowę i postawiło się ją na kozłach po społu, tym pustym dnem do środka, a bokiem do dołu, i w to dno się wprawiło — wraz z kolegą Zygiem — dekorację na płótnie malowaną migiem, a zaś od tego boku aż do ziemi prawie — wspaniałą, białą kapę w szafirowe pawie (ta kapa była z łóżka Szczypusiowej cici), to z uciechy skakaliśmy aż, moi złoci!

Zdawało się, że tylko... tylko... zacząć przedstawienie, ale to krótko trwało, jak każde złudzenie!

Bo teraz się zaczęły trudy przedsięwzięcia. Jak zmajstrować kukielki — nikt nie miał pojęcia.



Stasia...



Wielkolud ze Stasią z „Historii całej o niebieskich migdałach“

A dzieciaki wciąż proszą, nadziei nie tracą! Materiał na kukielki!... Jak go kupić?... Za co?... Może by zrobić główki z tykwy?... Albo z makówki?...

Wtedy z ponurą miną powiedział malarz Zygi:

— Zrobię głowy kukielkom!...

I prawda! — zrobił — szykl!



Herold oraz Franek
i Janek z „Nowych
szat króla“

Lecz lalki trzeba ubrać i poobsadzać na kijach, każdy z nas, jak kto może, na swoją rękę się zwijsza.

Miga sukienka Aśki. Ktoś stuka, ktoś tam dzwoni! Dziwy się dzieć zaczęły na naszej Pierwszej Kolonii!

Ginęły sznurki, druty, i korki, i papiery, jedni głową kręcili, innych chwycił gniew szczerzy. Czy ludzie śpią, czy chodzą, czy też w fotelu drzemią — ginęły różne rzeczy, że wprost „rozstąpi się ziemia“...

Szczypkowa ciocia miała, tak jak jej babka, w modzie trzymać śliczne gałganki w staroświeckiej komodzie. Otwiera ciocia wieczorem raz staroświecką komodę... ani jednego gałganka! Po prostu — „kamień w wodę“... Więc biegnie do matki Hanki — patrzą: zginęły gałganki!... Od sąsiadki do sąsiadki — wszystkim poginęły łatki!...

A tymczasem na strychu coś się kleci po ciachu. Stos gałganków na przygórku...

— Chodź tu, „Czerwony Kapturek“! Masz kapturek, suknię w kwiatki ze Szczypkowej cioci łatki!...

A potem na wszystkich parkanach ukazały się afisze: „Kukielki w niedzielę z rana!“

Wszystkie dzieci, nawet starzy — każdy o kukielkach marzy!

Szczepan Baczyński

Teatr dla dzieci



W sprawozdaniu rocznym WSM z roku 1928 znajduje się notatka: — „Oddział RTPD poparł inicjatywę założenia teatru kukielek...“, który urządził szereg przedstawień, cieszących się liczną frekwencją dzieci z bliższych i dalszych okolic Żoliborza i Marymontu“.

Tak narodził się maleńki teatrzyk dla dzieci. Ten sam teatrzyk z biegiem lat rozrasta się do stałego Teatru „BAJ“, dającego już nie tylko widowiska dla dzieci z... „bliższych i dalszych okolic Żoliborza i Marymontu“, jak wspomniana wyżej wzmianka, ale jako Teatr wychodzi poza ramy Żoliborza, idzie do innych dzielnic, bawiąc i ciesząc się nie tylko z dziećmi Warszawy, ale i z innych miast Polski.

Z dawnych czasów — kiedy to na Żoliborzu

A w niedzielę — co poradzić? — ścisk, że szpilki by nie wsadził!

Teatr z paki — istne cudo, nie brak mu nawet kurtyny, co „sprawnie“ chodzi na sznurku, a jest z kwiecistej satyny. Ta satyna w piękne kwiaty jest barwna, miła dla oka... ale w tym krzyk się rozlega:

— Toć to z mojego szlafroka!
To ci heca! To ci wysypka!

Krzyczy na nas ciocia Szczyпка:
— Wprawdzie stary był, w gałganach, lecz nosiłabym go z rana!...

Rozsunęła się kurtyna. Cichnie gwar, hałasy, wrzaski. Tak jakby w książce ożyły najprześliczniejsze obrazki. Kózka miała domek kozi i wilk wył: „Uuu!“ — wilczym wyciem! A Kapturek mówił słodko, że kocha babcię nad życie. Gdy się wilk przebrał za babcię i nałożył kaftan w kratkę, mama Grzesia zawołała:

— Och! poznaję moją łatkę!

Łatka do Grzesiowych majątek, co to ich już poderł kilka, poszła z paradą na scenę, na piękny kaftan dla wilka!

Hej! klaskali kukielkarzom ciocia Szczyпка, Grzesia. Hani, darowali im te szmatki:

— Tyle pracy — ot! kochani!

Mało tego: mamy, ciocie chcą pomagać nam w robocie. Taki zapał je przenika, że ciążna na ochotnika“. Bo w tej naszej Spółdzielni chcą wszyscy pracować razem, by dzieciom było dobrze, żeby były wesołe!

Ta szyje szatę dla wróżki, ta gąski z białej pieluszki. Robota kipi. Czas leci. To dla nich przecież — dla dzieci!

Minęło dziesięć lat, nasz zapał był wytrwały, podsycał go zachwyt dzieci, co z całej duszy klaskały.

„Baj“ teraz jest „pierwsza klasa“, wspaniałe ma urządzenia, ale my zawsze wracamy do tego dawnego wspomnienia. Teatr ma teraz rozmach, materiał kupuje się w sklepie, nikt łatek nie chwyta z szuflady. Tak oczywiście jest lepiej.

pierwsza kolonia była samotnie stojącym budynkiem w polu, kiedy w dniu deszczowe na Plac Inwalidów jechać trzeba było piętnastką drogą okrężną, a kina „Tęczy“ jeszcze w planie nie było — „Baj“ dla naszych dzieciaków był wszystkim. Bo właściwie twórcami „Baja“ były dzieci — dzieci i ciocia Zosia¹⁾. To ona była pierwszym finansistą „Baja“, a dzieci zrobiły pierwsze lalki i usiłowały zrobić coś, co miało być dekoracją.

Wielkie były kłopoty „ertepedowskiej“ świetlicy na pierwszej kolonii, gdy przystąpiono do pierwszych robót. Niewiadomo było, jak się to robi, a prawdę mówiąc — niewiadomo

¹⁾ Zofia Lubodziecka.

było, jak się do tego zabrać. Mizernie wyglądały nasze lalki i dekoracje. Wielki, ciężki i niezgrabny był pierwszy Teatr, ale entuzjazm, z jakim przyjmowano każde widowisko — pobudzał do dalszych prób. Nawet próby nieudane nie pozwalały przerwać pracy, dalszego prowadzenia Teatru dopominała się mała, hałaśliwa, niecierpliwa widownia. I trzeba było znowu zaczynać i znowu próbować.

Już w roku 1930 to samo sprawozdanie WSM, pisząc o teatrzyku kukiełek, mówi, że: „Dzięki wzrastającej popularności sala jest zawsze wypełniona (czasami nawet przepelniona) małymi widzami, przyjeżdżającymi licznie nawet z odległych krańców Warszawy”.

Rok 1932, jako piąty rok istnienia Teatru już mówi o jego pewnym rozwoju działalności poza Żoliborzem, o nawiązaniu kontaktów ze Związkami Zawodowymi. O celowości jego poczyniń świadczą liczne i może więcej niż przychylnie głosy prasy.

Rok 1934 — daje 52 widowiska przy 12 tysiącach małych widzów. Połowa tych widzów — to widzowie bezpłatni. Bo Teatr „Baj” nie jest imprezą dochodową RTPD, raczej deficytową. Stawia sobie za zadanie nie tylko bawić dzieci, ale pragnie trafić do ich wyobraźni, ich serduszek, ich rozumu.

„Baj” nie zamyka się tylko w ramach swej małej scenki, posługując się aktorami - lalkami. Kierownictwo porozumiewa się z Dyrekcją Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej — słuchasz Instytutu, przyszli aktorzy, razem z małymi laleczkami inscenizują piosenki, utwory poetyckie, bajki, występując jako żywi aktorzy obok aktorów lalek.

Rok 1937 — mówi o dalszym rozwoju dużej żywotności „Baja” — mówi o jego pionierskiej pracy w dziedzinie kukiełkowej, mówi o wyjazdach poza Warszawę. „Baj” jedzie do Łodzi, gdzie urządza szereg widowisk. Mówi o wysokim jego poziomie artystycznym, o dużej wartości jego widowisk jako środka wychowawczego. Do współpracy z „Bajem” przystępuje prof. Uniwersytetu Warszawskiego Stefan Bailey, który obejmuje kierownictwo Sekcji Pedagogicznej Teatru. Zacieśnia się współpraca



Widzowie ciekawie podglądają...



...jak prowadzimy lalki

Teatru ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, szczególnie w okręgu kieleckim, nawiązuje się kontakt z Radiem. Pracownia Teatru wykonywuje już nie tylko dekoracje i lalki dla „Baja”, ale i dla innych Teatrów kukiełkowych w Polsce.

W roku 1937 „Baj” wykonywuje pierwszą na terenie WSM „Szopkę WSM” już tym razem dla widzów dorosłych.

Repertuar „Baja” początkowo — to przerabiane bajki, piosenki, wiersze — z czasem dołączają do Teatru zawodowi literaci, którzy dają „żelazny repertuar”. To samo w dziedzinie plastyki i muzyki. Początkowe nieudolne kleczenie lalek, gryzmolenie dekoracji, stopniowo dochodzą specjaliści, fachowcy, podnosząc na wysoki poziom stronę plastyczną Teatru. Specjalnej muzyki dla Teatru początkowo nie było, lalki nasze śpiewały piosenki, które wszyscy znali. Znane piosenki włączaliśmy w nasze programy. Z biegiem lat już muzycy piszą i opracowują teksty muzyczne specjalnie dla „Baja”. Teatr „Baj” poza drobnymi inscenizacjami bajek, wierszy i piosenek, wystawił sztuki:

Marii Kownackiej: „O Kasi co gąski pogubiła”, „O Żaczku Szkolaczku”, „Cztery mile za piec” i wiele drobnych utworów tej autorki.

Lucyny Krzemienieckiej: „Historia cała o Niebieskich Migdałach”, „Leśne rachuneczki”, „O siostrzyczkach małych, co roboty szukały”.

J. Duszyńskiej i M. Kownackiej: „O Jasiu Brudasiu”.

Witolda Millera: „O Kasi, co nie chciała kaszy”.

A. Strassmanowej: „35 Maj” wg. Kastnera i „Dziwny Doktor” wg. Lofftinga.

Rok 1946 wnosi do repertuaru nową sztukę „Nowe szaty króla” A. Maliszewskiego wg. bajki Andersena. Muzyczne opracowania — J. Dobrzański, Z. Massalski, Anny Osser i Jana Wesołowskiego. Stronę plastyczną (lalki i dekoracje) projektowali, opracowywali: Zygmunt Bobowski, Szczepan Skorupka, H. Miesz-

kowska, Jadwiga Wolfowa, Wanda Pawłowska, Witold Miller. Kierownictwo Teatru: Szczepan Baczyński, Jan Wesołowski, Wanda Pawłowska, Joanna i Stanisław Landy, Stefan Badowski, Jan Bobeszko, Szymon Frejman, Aleksander Paliński.

Rok 1947 — „Baj” rozpoczął sztuką Franta pt. „Dwa Michały i Świat cały”. Muzyka J. Dobrzański; lalki i dekoracje Lidia Lidecka.

Obecnie „Baj” jest pierwszym dzielnicowym Teatrem dla dzieci. Przenosi swoje widowiska do dzieci na Bielanach, Żoliborzu, Kole, Woli, Ochocie, Mokotowie, Pradze, Targówku, Grochowie. Odwiedza dzieci, pokazując im swoje bajki — w Otwocku i Pruszkowie.



„Dwa Michały i Świat cały”

W. Stankiewicz

Wspólna droga

Lata przedwojenne

Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową zrodziła potrzeba lepszego mieszkania.

W. S. M. była organizacją walki klasy robotniczej o nowy sposób mieszkania, o nowy styl życia, oparty na społecznych zasadach, powiązany ideą współdziałania. Dlatego też już w pierwszych latach istnienia W. S. M. powstaje w osiedlu cały szereg instytucji i organizacji spółdzielczych, które dążą do uczynienia z wszystkich mieszkańców jednolitego społeczeństwa, umiającego harmonijnie współżyć i wspólnie pracować dla własnego dobra.

Już od pierwszych lat istnienia W. S. M. dzieli z nią wspólne losy powstała Spółdzielnia Spożyców „Gospoda Spółdzielcza”. W 1929 roku, kiedy budowano III. kolonię, została zorganizowana Kuchnia Robotnicza, kierowana przez komitet, wyłoniony z pośród robotników i pracowników, zatrudnionych przy budowie. W 1931 roku Kuchnia Robotnicza przekształciła się w Spółdzielnię Spożyców „Gospoda Spółdzielcza”. Nowopowstała Spółdzielnia obok stołówki uruchamia sklep spożywczy w IV. kolonii i skład opałowy. Pierwsze lata istnienia są dla „Gospody” bardzo ciężkie. Bilans na rok 1932 przynosi stratę operacyjną w wysokości zł. 8.977,34. Zdawało się, że „Gospoda” będzie zmuszona zlikwidować swoją działalność. Jednak dzięki rozszerzeniu bazy członkowskiej i wyczerpanej pracy propagandowej, prowadzonej przy pomocy Ligii Kooperatystek, sytuacja finansowa w roku następnym zostaje opanowana.

W tym samym czasie likwiduje swoją działalność Warszawska Spółdzielnia Spożyców. „Gospoda Spółdzielcza” decyduje się przejąć 2 sklepy i jatkę po zlikwidowanej spółdzielni.

Rozszerzenie działalności czyni Spółdzielnię dosyć poważnym organizmem gospodarczym w życiu Osiedla.

Lata następne przynoszą dalszy rozwój Spółdzielni, stan finansowy jest jednak wciąż jeszcze bardzo trudny. Przełom w życiu „Gospody” przynosi rok 1936. „Gospoda Spółdzielcza”, jak głosi sprawozdanie, „staje na własnych nogach”. W roku tym zostają pokryte wszystkie straty z lat poprzednich, oraz spisane koszty organizacyjne. Liczba członków z 272 w 1934 r. podnosi się do 718. Ostatnie lata przedwojenne rokowały Spółdzielni jak najlepszą przyszłość. W 1939 roku „Gospoda” prowadziła 4 sklepy w Osiedlu W. S. M. na Żoliborzu, 1 sklep na Rakowcu, skład opałowy, oraz dział t. zw. dostaw domowych.

Obroty za ostatnie lata przedwojenne przedstawiały się następująco:

w latach:	1936	1937	1938
suma			
obrotów:	719.000,—	786.000,—	787.000,—

Liczba członków w 1939 roku przekroczyła 1000. Fundusze własne z 1640 zł. w 1932 r. wzrosły do 35.625,— zł. w 1939 roku. W takim stanie prac zastaje Spółdzielnię wojna.

Lata wojenne

W latach 1939 — 1944 „Gospoda Spółdzielcza” nie przerywa swej działalności, zmienia tylko metody pracy i zakres swych zadań, stosownie do potrzeb chwili. Obok działalności gospodarczej, niezmiernie utrudnionej przez zarządzenia okupanta, zmierzające do wygłodzenia ludności, musi „Gospoda” walczyć w ogólnym nurcie walki podziemnej. A wszyscy dobrze pamiętamy, jak szczególnie troskliwie zaopiekował się okupant „czerwonym Żoliborzem”. Oprawcy hitlerowscy znali historię „czerwonego Wiednia” i zawsze przypominał on im Żoliborz.

Pomimo tych trudności, Spółdzielnia rozszerza nawet swój stan posiadania i wychodzi poza teren Osiedla W. S. M., otwierając nowe

sklepy na Marymoncie i dolnym Żoliborzu. Cała działalność handlowa prowadzona jest pod kątem widzenia zaopatrzenia możliwie w najlepszy sposób swoich członków w artykuły pierwszej potrzeby, dozwolone i niedozwolone w wolnym handlu. Ułatwić przetrwanie najcięższych chwil swym członkom i pracownikom — to naczelną dewizą Spółdzielni w owym okresie.

Realizowano to w różny sposób: dla członków najbardziej potrzebujących, ukrywających się przed „gestapo”, wydawano specjalne deputaty żywnościowe, innym udzielano pomocy pieniężnej, jeszcze innym wydawano bezpłatnie obiady itd. itd.

W ostatnich latach wojny na terenie Spółdzielni znajdowało kryjówkę cały szereg działaczy, zarówno z P. P. R., jak i R. P. P. S., czy W. R. N. czy członków A. K. Szczegółowa działalność Spółdzielni z tego okresu musi jeszcze czekać na swego historyka. Kiedy w sierpniu 1944 roku wybuchło powstanie, jakimś cudownym zbiegiem okoliczności magazyn Spółdzielni był przepelniony towarami. Dlatego też przez całe 2 miesiące był on jedynym najpoważniejszym źródłem zaopatrzenia dla ludności Osiedla i okolic, oraz dla oddziałów A. L. i A. K. Stworzono wówczas szeroki samorząd, który decydował, kto jest uprawniony i w jakiej wysokości do korzystania z przydziałów. Magazyn „Gospody” był również jedynym źródłem zaopatrzenia dla kuchni, uruchomionej na IX. kolonii.

W Wolnej Polsce

W Powstaniu Warszawskim większość sklepów „Gospody” została albo całkowicie wypalona, albo rozbita przez bomby.

Z majątku Spółdzielni udało się pracownikom Spółdzielni ocalić zaledwie kilka wag uchylnych, urządzenia wytwórni wód gazowych i 150.000,— zł. w gotówce.

Urządzenia te zostały zabezpieczone w Grodzkiej Spółdzielni Spożywców, pieniądze zaś częściowo służyły jako fundusz pomocy znajdującym się w t. zw. G. G. członkom i pracownikom Spółdzielni, oraz wysyłano za nie paczki do Rzeszy.

Po oswobodzeniu Warszawy w styczniu 1945, wróciło na Żoliborz kilku pracowników i członków Władz Spółdzielni, którzy już w lutym uruchamiają pierwsze sklepy w IV. kolonii i przy ul. Niegolewskiego 21. Już w czasie okupacji został opracowany plan reorganizacji spółdzielczości spożywców na terenie Warszawy na dzielnice. W każdej dzielnicy miała być jedna spółdzielnia. W marcu 1945 r. przystąpiono do realizacji tego planu. Na terenie Żoliborza, Marymontu, Bielani i Powązek powstała z połączenia wszystkich Spółdzielni je-

dna, Powszechna Spółdzielnia Warszawa-Północ.

Prawnie jest ona dalszym ciągiem działalności „Gospody Spółdzielczej” i działa w oparciu o jej statut i zarejestrowana jest pod tym samym numerem w sądzie handlowym.

Mimo odpływu najwybitniejszych pracowników i członków Władz Spółdzielni na wyższe stanowiska, Spółdzielnia w oparciu o dawną zasadę ścisłej współpracy z W. S. M. i wszystkimi organizacjami klasy robotniczej, stale podnosi się z upadku i rozszerza sieć swoich placówek.

Oczywiście, trudno mówić na obecnym etapie o wysokich kapitałach własnych i należytej organizacji wewnątrz sklepowych i o całym szeregu innych ważnych zadań. Stwierdzić jednak należy, że w najbliższych 3-ach latach Powszechna Spółdzielnia ma wszelkie dane po temu, by stać się główną organizacją zaopatrzenia mieszkańców dzielnicy Warszawa-Północ we wszystkie artykuły spożycia, oraz w urządzenia wewnątrz, artykuły blawatne, mydlarskie, elektrotechniczne itd.

Już obecnie, po dwuletniej działalności Spółdzielni prowadzi 23 placówki i zatrudnia około 160 pracowników.

Z okazji jubileuszu W. S. M. należy wyraźnie podkreślić, że zasada ścisłej współpracy wszystkich organizacji Osiedla zdała egzamin w okresie walki o nowy ustroj, że przygotowała niezbędne kadry do budowy tego ustroju i w znacznym procencie przyczyniła się do zwycięstwa demokracji w Polsce.

Myszę, że w okresie odbudowy Kraju i tworzenia zrębów nowego ustroju, metody wypracowane przez Osiedle W. S. M. w okresie ćwierćwiecza nic nie straciły na sile i atrakcyjności, przeciwnie, postępowanie po tej drodze i pogłębienie zasad, które zdały egzamin, jest najlepszą gwarancją powodzenia w pracy, jaka czeka całą Polskę, a więc i Osiedle W. S. M. w latach najbliższych.



Fragment dziedzińca III kolonii

Wystawa „Najmniejsze Mieszkanie”

W dniu 16 bm. po zakończeniu uroczystości jubileuszowych w sali kina „Tęcza”, nastąpi otwarcie wystawy „Najmniejsze mieszkanie” w budynku XI kol. Wystawa ta ma na celu zobrazowanie nie tylko typowych, społecznie najpotrzebniejszych, mieszkań w pierwszym po wojnie, wybudowanym od fundamentów, budynku mieszkalnym w Warszawie, lecz także ich wyposażenie wewnętrzne.

W urzędzeniu mieszkań uczestniczą: Instytut Meblarski P.T.R.M. (wykonanie SPB ul. Nar-

butta 26), Państwowa Centrala Przemysłu Drzewnego (ul. Chmielna 57), Spółdzielnia „Ład” (ul. Pankiewicza 3), przedstawiając różnorodne typy mebli, produkowanych masowo.

Jedno z wnętrz będzie skomponowane przez atelier wyrobów artystycznych i ludowych ob. Krakowskiej (ul. Wilcza).

Wystawa otwarta będzie od 16 lutego do 2 marca r. b. włącznie w godzinach: niedziela od 9 rano do zmierzchu, w dni powszednie od 15 do zmierzchu.

Wybory Delegatów na Walne Zgromadzenie W. S. M.

Stosownie do § 29 i 30 Statutu i przepisów regulaminu zebrań dzielnicowych, Rada Nadzorcza W. S. M. dokonała podziału na dzielnice wyborcze oraz powołała przewodniczących zebrań, Zarząd zaś ustalił terminy zebrań wyborczych.

Dzielnica Pierwsza: członkowie Spółdzielni, mieszkający w koloniach II, VII i VIII Osiedla na Żoliborzu; przewodniczy ob. J. Ładoszowa. Zebranie odbędzie się w dniu 14 marca br. o godz. 17 w sali kina „Tęcza”.

Dzielnica Druga: członkowie Spółdzielni, mieszkający w koloniach III i IV Osiedla na Żoliborzu; przewodniczy ob. M. Dubiński. Zebranie odbędzie się w dniu 21 marca br. o godz. 17 w sali kina „Tęcza”.

Dzielnica Trzecia: członkowie Spółdzielni, mieszkający w koloniach V i IX Osiedla na Żoliborzu; przewodniczy ob. R. Janicki. Zebranie odbędzie się w dniu 28 marca br. o godz. 17 w sali kina „Tęcza”.

Dzielnica Czwarta: członkowie Spółdzielni, mieszkający w Osiedlu na Rakowcu; przewodniczy ob. Pakuła. Zebranie odbędzie się w dniu 2 kwietnia br. o godz. 17 w salce na Osiedlu.

Dzielnica Piąta: członkowie Spółdzielni, mie-

szkający w Osiedlu na Kole; przewodniczy ob. A. Fotek. Zebranie odbędzie się w dniu 10 kwietnia br. o godz. 17 w sali teatralnej Osiedla.

Dzielnica Szósta: członkowie Spółdzielni, mieszkający w Osiedlu na Bielanych, niemieszkający w Osiedlach W. S. M. oraz wszyscy, którzy nie mogli dokonać głosowania wcześniej; przewodniczy ob. P. Gaiewski. Zebranie odbędzie się w dniu 18 kwietnia br. o godz. 17 w sali kina „Tęcza”.

Ponadto postanowiono na tychże zebraniach przeprowadzić wybory do Samorządów Kolonijnych z uwagi na upływ kadencji dotychczasowych.

Porządek obrad obejmuje:

- 1) Sprawozdanie Zarządu W. S. M. i Samorządu;
- 2) Wybory Delegatów na Walne Zgromadzenie W. S. M.;
- 3) Wybory Samorządów Kolonijnych;
- 4) Wolne wnioski.

Dzielnik wyborczy wynosi w roku bieżącym 41, to znaczy, że na każdym 41 członków Spółdzielni, którzy przybędą na zebranie dzielnicowe, wybrany będzie 1 Delegat na Walne Zgromadzenie.

Program budowlany W. S. M. na r. 1947

Rada Nadzorcza W. S. M. na posiedzeniu w dniu 25.I.1947 r. zatwierdziła jednomyślnie program budowy na 1947 r., zamykający się kwotami 360 milionów zł z kredytów budowlanych, 50 milionów zł z kredytów na budownictwo doświadczalne, 100 milionów zł wkładów własnych, razem 510 milionów zł i ewentualnie 170 milionów zł z Min. Komunikacji na budowę mieszkań dla kolejarzy oraz 100 milionów zł z funduszu Naczelnej Rady Odbudowy Stolicy na budowę Dziecińca, Przedszkola i Domu Społecznego.

Sumy powyższe będą przeznaczone:

- 1) około 300 milionów zł na dokończenie Osiedla A na Żoliborzu przez wybudowanie kolonii XII i Domu dla samotnych;

- 2) 25 milionów zł na odbudowę domów na Mokotowie;

- 3) 65 milionów zł na odbudowę pierwszego domu robotniczego fundacji Wawelberga przy ul. Królowej Ludwiki na Woli;

- 4) 36 milionów zł na odbudowę domów przy ul. Działdowskiej;

- 5) 85 milionów zł na odbudowę domów na Ochocie;

- 6) 40 milionów zł na odbudowę domów przy ul. Radomskiej.

Dwie ostatnie pozycje zostaną zwiększone o kwoty z wkładu Min. Komunikacji.

Domy odbudowywane przez W. S. M. stanowiąby zaczątki Osiedli w poszczególnych dzielnicach mieszkalnych.

„Nie masz życia bez budowy”

Wyjątki z „Budownictwa Mieszkań Robotniczych“

„Komisja Centralna Związków Zawodowych powzięła na posiedzeniu w dniu 27.X.1946 roku uchwałę o zwołaniu ogólnokrajowej konferencji mieszkaniowej robotniczych działaczy zawodowych, samorządowych i spółdzielczych. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa podjęła się zebrania odpowiedniego materiału informacyjnego“ (wstęp).

„Polska nędra mieszkaniowa jest zapewne jednym z najbardziej jaskrawych wskaźników, charakteryzujących różnicę poziomu życia u nas i na Zachodzie. Sposób zamieszkiwania decyduje bowiem o warunkach higienicznych, o możliwości wyzyskiwania czasu wolnego od pracy na rozrywkę, naukę, podtrzymywanie stosunków towarzyskich itp.

Nie trzeba również dowodzić, że zdolność do wykonywania intensywnej pracy, a więc jej wydajność, wiąże się najściślej z warunkami zamieszkiwania pracownika.

Ten niewątpliwy związek z trudnością jednak znajduje u nas zrozumienie u władz państwowych i samorządowych.“ (str. 7)

„Czas już najwyższy zerwać z apatią w dziedzinie mieszkaniowej, czas przejść od słów i programów do czynów. Do poruszenia sprawy mieszkaniowej w całej rozciągłości powołana jest przede wszystkim klasa robotnicza, ją bowiem najmocniej gniecie klęska mieszkaniowa. Nie chcemy stwarzać iluzji, że rozwiązanie problemu mieszkaniowego jest łatwe: kwestia mieszkaniowa jest jedną z ciężkich chorób świata kapitalistycznego, który nie umie i nie może jej usunąć, podobnie, jak nie potrafi rozwiązać innych zagadnień wielkiej kwestii społecznej“ (str. 15).

„We wszystkich krajach istniał czas, w którym wynajem mieszkań robotniczych był najlepiej kalkulującym się interesem. Właściciel parceli budowlanej z łatwością wyliczył, iż komorne, zebrane od lokatorów wielkiej ilości małych mieszkań, które architekt potrafi wybudować na jego parceli, będzie większym, aniżeli komorne za kilka obszerniejszych mieszkań“.

„To też budownictwo domów o małych, drogich, a nie higienicznych mieszkaniach rozwijało się w epoce rozkwitu kapitalizmu na równi, a może i lepiej od innych sposobów zużytkowania kapitału, w celach zysku i wyzysku“ (str. 17).

„Od roku 1919 do 1920 wybudowano nowych mieszkań 3837, o 12200 izb. Przyrost naturalny ludności w tym czasie wynosił 58.191, liczba zawartych małżeństw — 75.810“ (str. 36).

„Pierwsza ustawa o rozbudowie miast, ogłoszona dnia 26 września 1922 roku, nie doczekała się nawet wydania przepisów wykonawczych. Była ona przeróbką znacznie pogarszającą zgłoszony do Sejmu jeszcze w listopadzie 1920 r. projekt ustawy o Komitetach Rozbudowy, opracowany przez Związek Miast Plskich“ (str. 37).

„W jaki sposób zostały zużytkowane te nad wyraz skromne fundusze publiczne na budownictwo

mieszkaniowe? Co i dla kogo zostało za wszystkie te pieniądze wybudowane?

Jak już wiemy, rząd bezpośrednio budował tylko mieszkania dla urzędników państwowych. Takie kolonie jak Mokotowska lub Żoliborska składają się z kilkuset mieszkań 4, 5 i 6-izbowych (łącznie z kuchnią), zamieszkałych wyłącznie przez urzędników państwowych“ (str. 41).

„Rezultat jest ten, że kredyty budowlane szły i idą prawie wyłącznie na budowę mieszkań dużych dla warstw zamożniejszych. W regulaminie dla Komitetów Rozbudowy, opracowanym przez Ministerstwo Skarbu, mówi się o uprzywilejowaniu kredytowym budownictwa małych mieszkań. W praktyce przepis ten okazał się fikcją“ (str. 44).

„Wysoka liczba budujących oznacza w naszych stosunkach najmniej racjonalną politykę zużytkowania kredytów również i pod względem technicznym, oznacza wielkie marnotrawstwo szczyptych środków, przeznaczonych przez państwo na ruch budowlany.—Koszt budowy jednej izby mieszkalnej wynosi poniżej 3.000 zł. w domach miejskich m. Poznania, przeszło 5.000 zł w Warszawie, 6.000 do 7.000 zł. we Lwowie. Koszt budowy 1 m² waha się w ogromnych granicach (od 28 zł. w Poznaniu, do 50 i nawet 75 zł. w Warszawie). Cała falanga drobnych instytucji płaci za brak doświadczenia: przepłaca przedsiębiorców budowlanych, architektów, administrację. W rezultacie marnotrawienie grosza publicznego i niewielki efekt społeczny i gospodarczy“ (str. 47).

„Budżet robotniczy w Polsce waha się w granicach od 100 do 250 złotych miesięcznie, to znaczy od 1.200 do 3.000 zł. rocznie. Wydatek na mieszkanie nie może przekraczać 20 procent, samo zaś komorne 15 procent budżetu, to znaczy 180 do 450 złotych rocznie. Koszt budowy mieszkania 2 — 3 izbowego wynosi obecnie od 6.000 do 12.000 zł. Komorne wynieść więc może nie wyżej 3 do 3,75 procent kosztów budowy. Administracja i remont pochłaniają co najmniej 1 procent kosztu budowy. Na oprocentowanie kapitału budowlanego wraz z amoryzacją można więc przeznaczyć 2 — 2,75 procent“ (str. 49).

„Działalność spółdzielni mieszkaniowych oparta jest z natury rzeczy na pomocy państwa i gminy—jako że polega ona na pełnieniu zastępczych czynności przymusowych związków publicznych“ (str. 51).

„Zjazd stwierdza nagłą konieczność zajęcia się przez ruch spółdzielczy zadośćuczynieniem potrzebom mieszkaniowym spożywców z uwagi, iż posiadanie odpowiedniego mieszkania jest niezbędną podstawą fizycznego i moralnego zdrowia. Zjazd zrywa ciała kierownicze Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej do otoczenia troskliwą opieką oraz do udzielenia wszelkiej pomocy spółdzielniom mieszkaniowym o nieograniczonej ilości członków, jako jedynie odpowiadającym zadaniom naszego ruchu spółdzielczego spożywców“ (str. 53).

„Członkami Związku mogą być tylko takie spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo-budowlane, które:

1) posiadają nie tylko statutowo, ale i faktycznie nieograniczoną liczbę członków;

2) nie wydzierżawiają, względnie nie odstępują mieszkań nie członkom, mają zastrzeżoną w dostateczny sposób kontrolę na podnajem mieszkań przez członków i przyjmowaniem sublokatorów, i przestrzegają zasady, że świadczenia od sublokatora nie mogą być większe, niż ponosi je lokator za podnajmowaną część lokalu.

3) w stosunku do spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych posiadają w odpowiedni sposób zagwarantowaną kontrolę własną lub kontrolę gminy nad dalszym obrotem (sprzedażą) spleconych przez członków mieszkań. Kontrola taka musi przewidywać możliwość odstąpienia mieszkania tylko innemu członkowi spółdzielni, po cenie wykluczającej wszelki zysk.

4) w stosunku do spółdzielni mieszkaniowych: przydział mieszkań jest dokonywany nie na zasadzie przywileju kapitału (wysokie wkupne itp.), lecz przy uwzględnieniu warunków mieszkaniowych, rodzinnych itp. członków spółdzielni“ (str. 54—55).

„Taki domek parterowy, budowany szeregowo, to znaczy dom przy domu, łącząc się szczytowymi ścianami, nie wymaga ani zbyt wiele opału, ani murów zbyt grubych, może być budowany lżej i taniej, aniżeli kamienica, a jednak zaopatrzony w główne niezbędne wygody.

Uznając, iż dom jednorodzinny z własnym ogródkiem jest najlepszym sposobem zamieszkania, nie można jednak zamykać oczu na to, że nie wszystkim on dogadza“ (str. 69).

Nie powinny one (domy) w niczym przypominać zmory koszarowych kamienic o źle naświetlanych i nie dających się przewietrzać traktach bocznych i poprzecznych oficynach. Dwa, najwyżej trzy piętra, z każdej klatki schodowej; na każdym piętrze wejście do dwóch tylko mieszkań. Mieszkanie może

być i, niestety z różnych przyczyn, musi być małe, ale więcej, niż z oszczędnością pieniędzy należy się liczyć z oszczędnością wydatku stałego, to jest pracy lokatora, a przede wszystkim gospodyni“ (str. 71).

„Natomiast ogromna oszczędność da się osiągnąć drogą planowej organizacji budownictwa.

Jeśli na jednym odpowiednio wybranym miejscu budowy, do którego można zorganizować bezpośredni dowóz materiałów budowlanych, rozpocząć budowę kilkuset lub kilku tysięcy mieszkań jednego typu, jeśli znormalizowane części budowy zawczasu obstalować i wogóle w odpowiedni sposób zorganizować zakup materiałów budowlanych,—można koszty budowy niepomierne obniżyć“ (str. 75).

„Sprawa nawiązania wzajemnego kontaktu z innymi miastami, faktycznie zaś sprawa rozpoczęcia akcji budownictwa mieszkaniowego w innych, poza Warszawą, środowiskach robotniczych, stanęła dosyć mocno na porządku dziennym prac WSM w drugiej połowie 1926 roku. Po wystąpieniu zgodnie z upoważnieniem Walnego Zgromadzenia, ze Związku Spółdzielni Budowlanych, WSM zainicjowała, po konferencji jeszcze ze zmarłym dyrektorem Związku R. Mielczarskim, koncentrację spni mieszkaniowych przy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej“ (str. 88).

„W czerwcu (1926 r.) wzięła WSM udział w wystawie „Mieszkanie i Miasto“, urządzonej przez Związek Miast“ (str. 89).



Przejęte i odbudowane przez W. S. M. dawne Osiedle T. O. R. na Kole

(Wyjątki z „Życia W. S. M.)

(Czerwiec 1931 r., str. 1)

„Stworzone drogą zbiorowego wysiłku członków i przy poparciu przede wszystkim innych bratnich nam organizacji proletariackich — osiedla mieszkalne muszą stać się ośrodkami nowego życia, opartego na zasadzie pomocy wzajemnej, nie zaś rywalizacji i walki, jak w świecie kapitalistycznym. Więź społeczna, której zapoczątkowaniem jest Osiedle mieszkalne, obejmuje stopniowo coraz więcej potrzeb mieszkańców naszej Spółdzielni“.

(str. 5)

„W pracy nad zmianą ustroju W. S. M. oczekujemy jaknajwydatniejszej współpracy wszystkich zrzeszonych“.

(Grudzień 1931 r., str. 1)

„Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa postawiła sobie za cel masową budowę mieszkań dla robotniczej ludności Stolicy. Mieszkań jako przedmiotu pierwszej potrzeby. Mieszkań dostępnych

dla szerokich warstw, o czynszach, odpowiadających zdolności płatniczej tych warstw“.

(Styczeń 1932 r., str. 2)

„Rada Nadzorcza stwierdza, że likwidacja instruktariatu Mieszkaniowego przy Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej bez odwołania się do opinii zainteresowanych spółdzielni i zaniechanie zwołania zapowiedzianej konferencji mieszkaniowych i mieszkaniowo-budowlanych spółdzielni związkowych jest pogwałceniem interesów tychże Spółdzielni przez Związek, niczem nie uzasadnionym naruszeniem zasad demokratycznych w stosunku do wymienionych Spółdzielni i krokiem błędnym oraz szkodliwym dla całości ruchu spółdzielczego mieszkaniowego“.

(Grudzień 1932 r., str. 1)

„Spółdzielnia pragnie również zaspakajać na drodze spółdziałania społecznego cały szereg innych — poza ściśle mieszkaniowymi — potrzeb

swych mieszkańców. Dąży do ogarnięcia więzią samopomocy materialnej wszystkich lokatorów, pragnie również umożliwić im zaspakajanie potrzeb kulturalnych. Nowi mieszkańcy zastają już cały, wielostronny aparat spółdzielczy do swego rozporządzenia“.

(Styczeń 1933 r., str. 1)

„To nasze wewnętrzne prawo pisane tym się różni od prawa oficjalnego, że jest przez nas samych stanowione z myślą i troską o takim urzędzeniu życia w Osiedlu, o takim podziale pracy pomiędzy poszczególne instytucje i organy kierujące i kontrolujące pracę tych instytucji — aby zarówno potrzeby gospodarcze, jak i wciąż rosnące potrzeby społeczne i kulturalne spółdzielców i ich rodzin były jaknajlepiej i najsprawniej zaspakajane“.

(Luty 1933 r., str. 3)

„3) Zarząd Spółdzielni winien kontynuować przygotowania do budowy osiedli podmiejskich z domów szeregowych niskich o taniej konstrukcji ze zredukowanymi instalacjami i domagać się od władz kredytowania tego typu budownictwa społecznego. Walne Zgromadzenie stwierdza, że budownictwo małych domków na własność jest niedostępne dla klasy robotniczej i ograniczy się znowu do dostarczenia przy pomocy funduszy publicznych mieszkań ludziom zamożnym“.

(Kwiecień 1933 r., str. 1)

„Przeszliśmy wtedy do zakrojonego na największą w naszych ówczesnych stosunkach miarę projektu całego żoliborskiego Osiedla, złożonego z kolonii: II, III, IV, V, VI, VII i VIII. Ilość mieszkań w projektowanym Osiedlu była większa, niż ilość członków Spółdzielni. To decydowało o charakterze Spółdzielni, to świadczyło, że najszerzej nawet pomyślane zamierzenia traktujemy jako etap, że zadaniem naszym nie jest tylko zadośćuczynienie potrzebom ograniczonej grupy, ale walka o mieszkanie dla wszystkich“.

(Maj — czerwiec 1933, str. 1)

„Spółdzielczość neutralna chce być samodzielnym ruchem, separującym się od innych form walki klasowej. My chcemy być w jednym szeregu z całym ruchem robotniczym. Spółdzielczość neutralna chce być celem sama w sobie, my się uważamy za jedną z komórek przyszłego ustroju. Wierzmy bowiem, iż tylko w gospodarstwie społecznym będziemy się rozwijać“.

(Październik 1933 r., str. 1)

„Co nas więc łączy? Po pierwsze łączy nas przynależność do tej samej warstwy społecznej. Należymy wszyscy bez wyjątku, do świata pracy. Nie ma wśród nas nikogo, kogo możemy zaliczyć do klas posiadających, nie ma ludzi żyjących z wyzysku cudzej pracy. Żyjemy wszyscy z pracy naszych rąk i mózgów. Co więcej, nie ma również wśród nas pracowników o bardzo wysokich zarobkach, tak zwanych dygnitarzy, którzy materialnie i psychicznie nie są zbyt oddaleni od klas posiadających. Musimy wszyscy ciężko pracować na nasze utrzymanie. A nic tak nie łączy, nic tak mocno nie spaja, jak wspólne warunki społeczne. A dalej łączy nas wspólne przekonanie spółdzielcze, wiara w solidarną, zrzeszoną pracę i wyraźnie negatywny stosunek do świata kapitalistycznego. Wreszcie łączy nas wspólne dążenie do ustroju sprawiedliwości

społecznej. Spojeni tak głębokimi czynnikami, związani tak mocnymi węzłami stanowimy bratnią społeczność, silnie odcinającą się od otaczającego nas świata“.

(Luty 1934 r., str. 1)

„Wielkie cele, które nam przyświecają, muszą być silniejsze ponad dzielące nas szczegóły z dróg do tych celów prowadzące“.

(Wrzesień 1934 r., str. 1)

„29 mieszkań! Czy naprawdę jest o czym mówić? Czy warto z tak blądej okazji urządzić uroczystości, czy dostateczny to powód, by spraszać gości, chwalić się dokonaniem, w istocie tak skromnym dziełem? Przeszło 80.000 mieszkań w Warszawie jest przeludnionych, rok rocznie powstaje w Warszawie 8.000 nowych rodzin, z których prawie wszystkie nowych mieszkań szukają. A tu mówią o 29 mieszkaniach, a 70 izbach! Kropla w morzu w stosunku do potrzeb, bardzo nawet niewiele w stosunku do innych wykończonych w 1926 r. budowl. (W pierwszym półroczu 1926 wykończono w Warszawie 793 izby mieszkalne). A jednak radość Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej jest uzasadniona; jest pierwszą organizacją robotniczą w Polsce, która jednocześnie z położeniem kamienia węgielnego pod budowę pierwszego domu na Żoliborzu, rozpoczęła kłaść fundamenty pod budowę Polskiego Robotniczego Spółdzielczego Ruchu Mieszkaniowego. Jednocześnie z planami mieszkań robotniczych Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa opracowuje ideowe podstawy, na których ruch ten oparty o Związki Zawodowe powinien oprzeć się“.

„Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, stojąc otworem dla wszystkich ludzi pracy, przydziela mieszkania nie tym, którzy mają pieniądze na wkupne, nawet nie tym, którzy najdawniej, najwierniej jej są członkami, ale przede wszystkim tym, którym mieszkanie jest najbardziej potrzebne. Stąd na liście lokatorów znajdują się nikomu nieznanym nazwiska osób, których głównym prawem na mieszkanie były okropne warunki, w jakich zamieszkiwali dotąd“.

„Usunięcie momentu kapitalistycznego przy przydziale mieszkań, absolutne uniemożliwienie spekulacyjnego wyzyskania mieszkania drogą odstąpienia lub podnajmu oraz powszechność Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, to cechy odróżniające ją od wszelkich innych organizacji budujących domy mieszkalne“.

(str. 5)

„Chcemy budować mieszkania dla robotników — dostępne w cenie — możemy to uczynić dzięki tanemu kredytowi. Chcemy je budować niezbyt daleko od miejsc pracy. Budowę na Żoliborzu rozpoczęliśmy, bo tam było o tereny najłatwiej; budowaliśmy za kredyty drogie, bo innych nie było, a uważaliśmy, że w każdym miejscu i w każdych warunkach budować musimy. NIE MASZ ŻYCIA BEZ BUDOWY. Obecnie budujemy tutaj na pół drogi pomiędzy Ochotą i Okęciem, pomiędzy starym gniazdem robotniczym i nowopowstającym ośrodkiem fabrycznym“.

„Wybraliśmy już przed 4 laty to miejsce, bo obok ma pozostać niezabudowana wielka przestrzeń przyszłego parku południowego. Nie chce-

my, by z zieleni i powietrza tego parku, powstającego w naszym sąsiedztwie, korzystać miała tylko bogata dzielnica willi i pałacyków. Niema miejsca, które było by zbyt dobre dla dzieci robotniczych". (Mowa tu o Osiedlu Rakowieckim).

(Grudzień 1934 r., str. 4)

„Wbrew zasadniczemu postulatowi Howardowskich miast ogrodów nie interesuje się ona miejscem pracy, być może uważając, że jest niepożądanym, by ludzie pracujący razem zmuszeni byli także razem mieszkać. Traktując jednostkę sąsiedzka przede wszystkim jako miejsce zamieszkania rodzin, amerykański urbanista w rozumowaniach swych wychodzi z potrzeb rodziny. W życiu rodziny najważniejszym zagadnieniem jest wychowanie dzieci, które odbywa się w szkole oraz na boiskach i placach zabaw. Niezbyt wielka odległość od szkoły i możliwość bezpiecznego do niej pieszego dojścia oto pierwszy i główny warunek dobrego rozplanowania sąsiedztwa, którego obszar nie może wkraczać poza koło o promieniu jednego kilometra od szkoły. Na obszarze tym winna się mieścić ludność, której ilość dzieci w wieku szkolnym nie przekracza zaludnienia jednej szkoły powszechnej“.

(Styczeń 1935 r., str. 4)

„Spółdzielczość mieszkaniowa — robotnicza uważa się za jedną z form ruchu robotniczego w ogóle. Robotnicza spółdzielczość mieszkaniowa uważa się w szczególności za jedną z gałęzi spółdzielczości spożywców, ruchu, który łącznie z innymi organizacjami klasy robotniczej zmierza do przekształcenia obecnego ustroju społecznego“.

(Czerwiec 1935 r., str. 1)

„Siła W. S. M. leży zawsze w zasadzie naczelnej: Najściślejszej łączności z całym ruchem robotniczym, prowadzącym wyteżoną i nie ustępliwą walkę o wielkie cele ruchu robotniczego, o wyzwolenie człowieka z pęt wszelkiej niewoli i ucisku, o wychowanie nowego wolnego człowieka“.

(Wrzesień 1935 r., str. 7)

„Na Rakowcu... prezydent miasta natknął się na skandaliczny wprost sposób budowania osiedli, które zostało usytuowane do ulicy bokami domów i to krzywo. Takiego sposobu budowy nawet na wsiach już się nie stosuje“.— „Atak, powtórzony przez kilka pism codziennych, spalił na panewce. Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa z łatwością może dowiedzieć, że taki właśnie system zabudowy najbardziej odpowiada nowoczesnym wymaganiom urbanistyki, bynajmniej nie szpeci, lecz upiększa ulicę, a lokatorom zapewnia dostęp słońca do wszystkich mieszkań. W ostatnim numerze „Domu, Osiedla, Mieszkania“ przykład racjonalnej zabudowy Osiedla Rakowieckiego jest przytoczony za jednym z fachowych pism niemieckich. Samorzutnie i dosadnie odpowiedział na ten zarzut w „Robotniku“ jeden z naszych mieszkańców, stwierdzając, że budowanie domów frontem do słońca, a nie do rynsztoka całkowicie nam, klasie robotniczej, odpowiada“.

(Grudzień 1935 r., str. 1)

„Gdyśmy 10 lat temu — 12 grudnia 1925 roku kładli kamień węgielny pod budowę pierwszych mieszkań Warszawskiej Spółdzielni Mieszkanio-

wej, czyniliśmy to w pełnej świadomości, że kładziemy podwaliny pod nowy sposób zamieszkania“.

„Spółdzielnia nasza i jej budowle stały się przedmiotem licznych wizyt i studiów nie tylko działaczy mieszkaniowych w kraju, ale i z zagranicy, i ci u których myśmy brali początkowe wzory, przyjeżdżając do nas i długie godziny spędzają na oglądaniu i rozmowach, pozbawionych zdawkowych komplementów, ale pełnych rzeczowego zainteresowania. Nie przestaliśmy się uczyć i brać od innych, ale zaczęliśmy także innym dawać“.

(„Jurek z VI-ej klasy“, str. 29)

„Tor ten był z drzewa, wykładany lodem, mieścił się tam, gdzie jest ogród szkolny, zaczynał zaś przy miejscu, gdzie później zbudowano III kolonię, a kończył w miejscu, gdzie jest teraz V-a kolonia. W ogóle inaczej wtedy wyglądał Żoliborz: na placu Wilsona była tylko I-a kolonia i fundamenty II-ej oraz dom spółdzielni „Feniks“ — nie było parku Żeromskiego ani domu „Zupu“.

(Adam Mickiewicz — Trybuna Ludów — 25 kwietnia 1949 r. Styczeń 1936 r., str. 1)

„Mamy prawo zapytać urzędowych przedstawicieli reakcji, pp. Thiersa, Foulda, obydwu Dupinów, dlaczego w czasach, gdy byli u steru rządów i gdy głośno mienili się zwycięzcami republiki i zasady socjalistycznej, nie przyszło im do głowy przeznaczyć na budowę osiedli robotniczych tych ogromnych kapitałów, których używali na budowę łańcucha fortyfikacji, więzień i innych tego rodzaju zakładów, które miały na celu wyłącznie dobrobyt władzy królewskiej. Zwracamy te uwagi do robotników, przyszłych mieszkańców tych osiedli. Niech będą przekonani, że to duch rewolucyjny i socjalistyczny, że to duch Lipca i Lutego zmusił kapitalistów do uznania konieczności zajęcia się nareszcie dobrobytem proletariusza. Pomoc, jaką kapitaliści niosą klasie robotniczej, należy uważać za ustępstwo, wydarte egoizmowi przez postęp idei humanitarnej, a nie za wynik popędu miłości chrześcijańskiej. Leży więc w interesie robotnika, żeby pielegnował i rozpowszechniał tego ducha, który stworzył te osiedla; im potężniejszym stanie się ten duch, tym więcej znajdzie środków do zapewnienia dobrobytu tym, którzy są jego przedstawicielami. Gdyby robotnicy dali się pozyskać interesownym ustępstwom materialistów, którzy ich biorą w opiekę, gdyby zadowolając się swym położeniem, nieco polepszonym, opuścili ogólną sprawę proletariatu, byli by wówczas podobni do opozycjonistów, którzy zostawszy płatnymi urzędnikami lub ministrami wyrzekają się uczuć i zapartywan, którym zawdzięczają te same posady, jakimi zdają się teraz pysznić.

TYM SPOSOBEM LOS OSIEDLI ROBOTNICZYCH ZALEŻY OD SAMYCH ROBOTNIKÓW.

Niechajże jako obywatele pozostaną tym, czym byli za dni Lutego. Niech nie zapominają, że tylko chwytając za broń w interesie cierpień i nędzy powszechnej, że tylko z okrzykiem: „Niech żyje Francja, niech żyją Włochy, niech żyje Polska!“ — oni, którzy nie mieli gdzie skłonić głowy, zdobyli sobie prawo żyć w tych osiedlach. Dopiero, gdy wstrząsnęli mocarstwami całej Europy, zmusili mocarstwo Francji do zajęcia się ich losem“.

(Listopad 1936 r., str. 1)

„W ruchu klasy pracującej Polski Ignacy Daszyński kładł duży nacisk na wykorzystanie wszelkich form walki robotniczej. Interesuje się więc obok polityki, której poświęcił wszystkie swe siły i zdolności, rozwojem związków zawodowych, ruchu kulturalno-oświatowego i spółdzielczego. Docenia też znaczenie powstania i rozwoju robotniczej spółdzielczości mieszkaniowej. Pomimo nawątu pracy zwiedza kilkakrotnie powstające Osiedle Żoliborskie W. S. M. interesuje się naszymi postępami“.

Styczeń 1937 r., str. 7

„Konferencja domaga się od rządu... 3. Oparcia akcji Towarzystwa Osiedli Robotniczych przede wszystkim na mieszkaniowych spółdzielniach robotniczych, a budowy domów i osiedli mieszkalnych na spółdzielniach pracy robotników budowlanych i społecznych przedsiębiorstwach, nie obliczonych na zysk. Konferencja deklaruje w imieniu robotników budowlanych, intensywną i wydajną pracę przy budowie ludzkich mieszkań dla proletariatu Polski w warunkach, kiedy ta praca będzie skierowana rzeczywiście do przezwyciężenia klęski społecznej, dla dobra publicznego, nie dla wzbogacenia się jednostek i obsłużenia bogaczy.“

Maj 1937 r., str. 88

„Wiara więc, że drogą wyłącznie spółdzielczą można zmienić całkowicie ustrój społeczny jest utopią, szkodliwą jak każda utopia. Spółdzielczość przestaje być utopią dopiero wtedy, gdy schodzi do roli sobie właściwej, to znaczy do roli jednej z gałęzi ruchu wyzwolenczego klasy pracującej. Zadanie zmiany ustroju jest zadaniem, które może być wynikiem łącznej, szarmonizowanej działalności wszystkich form ruchu robotniczego, a nie tylko jednej z nich. Największy nawet rozwój spółdzielczości i związków zawodowych nie złamie potęgi kapitalizmu. Koniecznością jest przewrót polityczny, który odda klasie pracującej władzę i przewrót społeczny, który zniszczy podstawy gospodarcze potęgi kapitalistycznej. Niezbędną jest więc rola ruchu politycznego, który tę walkę prowadzi. Pisaliśmy o froncie gospodarczym, który skupia ruch spółdzielczy i ruch zawodowy. Obok niego jest drugi front, front polityczny, który atakuje główne pozycje ustroju kapitalistycznego. Jest wreszcie trzeci front, front wychowawczy, który skupia ruch kulturalno-oświatowy i sportowy klasy robotniczej, mający za zadanie oddziaływanie na uczucie, rozum i charakter szerokich mas, w celu wychowania bojowników przeciw staremu światu i budowniczych nowego jutra. Każda z tych form ma swoje zadania, które się wzajemnie uzupełniają“.

Lipiec 1937 r., str. 129

„— Trzeba budować! — woła pan Teodor — Istnieje ścisła współzależność pomiędzy moralnością a sumą wybudowanych rocznie metrów sześciennych budynków. Cegła i wapno to są także kategorie etyki.“

— „Za dużo mieszkań? Ogarnia nas przy czytaniu tych trzech słów jakieś dziwne uczucie, kiedy pomyślimy o norach, w których mieszka proletariat, o barakach, w których mieszkają bezrobotni, o miejscach, w których gnieźdzą się bezdomni. Przecież to jakieś nieporozumienie. Przecież my,

działacze robotniczy mieszkaniowi, wiemy najlepiej, że mieszkań jest za mało, o ileż za mało. Przecież zdajemy sobie sprawę, w jak strasznych warunkach mieszkaniowych tłoczy się ludność pracująca miast Polski i jakie pustoszące społecznie konsekwencje wywołują te warunki. Przecież dla nikogo nie jest tajemniczą, że w swoim czasie optymistycznie wyliczone potrzeby mieszkaniowe ludności pracującej miast polskich wykazały brak miliona izb mieszkalnych i że od tego czasu sytuacja uległa z wielu powodów raczej pogorszeniu, mimo realizacji robotniczej spółdzielczości mieszkaniowej i mimo działalności Towarzystwa Osiedli Robotniczych“.

Listopad 1937 r., str. 29:

— „U źródła energii twórców i aktywistów WSM działa niewątpliwe ambicja pokazania — na ograniczonym z konieczności przykładzie spółdzielczych osiedli — do czego jest zdolna planowa gospodarka społeczna, jak może wyglądać zaspakajanie potrzeb zbiorowości zorganizowanym wysiłkiem jej członków, bez udziału pasożytniczego pośrednictwa“.

Grudzień 1937 r., str. 237

— „Komisja Centralna Związków Zawodowych, wzywając wszystkie organizacje krajowe zrzeszone w Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce, do wzięcia udziału w Kongresie, zaleciła im zajęcie wspólnego stanowiska z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową. Z faktu tego czerpać musimy i chcemy uzasadnioną dumę, że nie zasklepiiliśmy się tylko do naszego „podwórka“, że w realizacji naszych zamierzeń nawet najbliższych widzieliśmy zawsze tylko etap, tylko część pracy ogólnej nad zdobyciem podstaw pod masowe budownictwo mieszkań dla całego proletariatu Polski“.

Styczeń 1938 r., str. 9

— „Sytuacja mieszkaniowa robotników i gorzej sytuowanych pracowników umysłowych w Polsce staje się z roku na rok coraz bardziej katastrofalna. Środki zaradcze stosowane przeciw klęsce mieszkaniowej już od pierwszych chwil odzyskania Niepodległości okazały się niedostateczne, a następnie zgoła fałszywe i nieskuteczne. Społeczne ujęcie kwestii mieszkaniowej nie wychodziło poza granice nierealizowanych projektów i niewykonywanych ustaw. Bez śladu rozplynęła się ustawa o Państwowym Funduszu Mieszkaniowym z roku 1919. Wypaczona została w praktyce ustawa o rozbudowie miast w 1927 roku. Nie wykonały swoich obowiązków i nie wykorzystwały możliwości ustawowych w tej dziedzinie gminy. Bez uwzględnienia pozostały postulaty Robotniczej Konferencji Mieszkaniowej działaczy zawodowych, spółdzielczych i samorządowych z dnia 20 marca 1927 roku. Bez echa przeszedł projekt ustawy Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów o budowie mieszkań dla ludności pracującej, zgłoszony dnia 19 lutego 1929 r. „W rezultacie przyrost mieszkań robotniczych nie nadąga nawet za przyrostem naturalnym ludności; warunki mieszkaniowe mas pracujących zagrażają nawet możliwości utrzymania zdolnego do pracy społeczeństwa. Deklarując pra-

* Mowa o I-ym Kongresie Mieszkaniowym, zwołanym przez P. T. R. M.

wo człowieka pracy do należytego mieszkania, uczestnicy Kongresu stwierdzają, że likwidacja kłeski mieszkaniowej jest obowiązkiem Państwa i Samorządu.

Listopad 1938 r., str. 213

„Dla nas, dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, sprawa samorządu stołecznego nie może być rzeczą obojętną. Nasze całe życie wewnętrzne opiera się wszak na samorządzie, na szerokiej demokracji, na udziale całego naszego zespołu w decydowaniu o naszych sprawach, i umiemy dobrze cenić wartość zasad samorządowych. My na naszym terenie nie umiemy sobie wprost wyobrazić innej gospodarki w najżywotniejszych sprawach, aniżeli gospodarki samorządowej, gospodarki prowadzonej przez samo społeczeństwo. Tak jak my w naszej spółdzielni, która jest nie tylko spółką mieszkaniową, ale całą społecznością, obejmującą przecież całokształt życia i ogarniającą pełne współżycie mieszkańców, sami decydujemy o swych sprawach, sami wspólnie rządymy swym osiedlem, tak samo w obrębie większych jednostek terytorialnych, w obrębie miasta, w obrębie państwa, jedynie słuszne, skuteczne i pożądane są zasady samorządowe. Żałować należy tylko, że podstawy samorządu terytorialnego w obecnym ustawodawstwie są tak ograniczone, tak wąskie, tak szczupłe. Samorząd winien mieć szeroki oddech, możliwość rozwinięcia inicjatywy, a w pierwszym rzędzie winien posiadać pełną świadomość, że jest w stanie przeprowadzić swe zamierzenia. Samorząd to nie tylko wybory, to nie tylko kontrola, choć i to są ważne rzeczy, ale to przede wszystkim działanie, tworzenie, planowanie i wykonywanie.

str. 219

„Chcąc głębiej ocenić perspektywę rozwojową samorządu dzielnicowego, trzeba patrzeć nie na Warszawę dzisiejszą, ale na Warszawę przyszłości. Warszawa zaś przyszłości to Warszawa planowo zabudowana i funkcjonalna, to układ świadomie zróżnicowanych ośrodków terytorialnych, z których każdy pełnić będzie osobną, właściwą mu funkcję w życiu stolicy i całego regionu stołecznego. Świadome i zgodne z interesem publicznym kształtowanie się oblicza urbanistycznego przyszłego miasta i racjonalnego rozczłonkowania się terytorium miejskiego będzie skutkiem planowego



Fragment dziedzina odbudowanej IV kolonii

uporządkowania produkcji i spożycia. Każda z funkcji dzisiejszego miasta znajdzie odpowiednie dla siebie łożysko w terenie, każdy wycinek terenu będzie wykonywał odrębną, zgodną z jego właściwościami pracę. Ośrodki przemysłowe, osobne osiedla mieszkalne, osobne wydzielone tereny czasów, wielkich parków sportowych i urządzeń rozrywkowo-wypoczynkowych, osobne ośrodki zakładów i miejskich przedsiębiorstw użyteczności publicznej, osobne dzielnice handlu hurtowego i central gospodarczych, osobne dzielnice uniwersyteckie, dzielnice lotniskowe, ośrodki sanatoryjne i szpitalnicze. Nie chaotyczne stłoczenia się, lecz system rozdzielonych strefą izolacyjną zieleni i powiązanych funkcjonalnie, większych dzielnic osiedli, które będą stanowiły zorganizowane skupienia pracy, mieszkania i wypoczynku.

str. 230

„3. Udział gminy w bezpośrednich kosztach budowy osiedli WSM jest uzasadniony i konieczny.”

Grudzień 1938 r., str. 256

„1) Samorząd miejski, chcąc stworzyć należyte warunki dla swej pracy kulturalno - oświatowej musi dążyć do tego, by dzisiejsze dzielnice kamieniczników i lokatorów zastąpić społecznie wybudowanymi i spółdzielczo zorganizowanymi osiedlami. W poprzednim numerze „Życia“ pisaliśmy, że dla realizowania postulatów nowoczesnej urbanistyki, dla rozwoju demokracji samorządowej i jej podbudowy dzielnicowej potrzebne są nowe osiedla spółdzielcze, konieczne jest popieranie robotniczej spółdzielczości mieszkaniowej. Dziś stwierdzamy, że tego samego należy żądać w imię interesów płodnej i skutecznej pracy kulturalno-oświatowej“.

Styczeń 1939 r., str. 2

„14. Samorząd dzielnicowy stolicy winien być zrealizowany i związany z samorządowymi formami demokracji spółdzielczej — w tych przede wszystkim dzielnicach, gdzie istnieją już osiedla spółdzielcze, spełniające na własną rękę poważną część zadań publicznej administracji samorządowej“.

Marzec 1939 r., str. 61

„Nie ma bowiem większego wroga dla społecznie zorganizowanej roboty, aniżeli bierność, aniżeli brak poczucia odpowiedzialności za sprawy publiczne, aniżeli uchylanie się od współuczestnictwa w prowadzeniu i kontroli instytucji społecznych i w powoływaniu ich władz“.

Maj 1939 r., str. 125

„Nie byliśmy więc martwym obszarem Warszawy, nie ugorowaliśmy. Ale brak należytej hierarchii w kolejności potrzeb inwestycyjnych dzielnicy, brak odwagi i konsekwencji w realizowaniu nowej funkcjonalnej Warszawy, brak zbieżności i koordynacji w równorzędnym realizowaniu planu urbanistycznego na wszystkich jego częściach, brak powiązania pomiędzy nowym urbanizmem i społecznym budownictwem mieszkań najpotrzebniejszych, dziecięce choroby planowania, nie mogące uchwycić i na dalszą metę przewidzieć wszystkich konsekwencji rozrostu organizmu miejskiego—oto czynniki, które w wyniku dokonanych inwestycji wywołują nowe przerosty i dyspropor-

cje w funkcjonowaniu dzielnicy, nowe sprzeczności, rozsadzające pierwotny plan, nowy chaos i marnotrawstwo.

„Żoliborz jest czołem przyszłej, funkcjonalnej, planowo rozbudowanej Warszawy, jest wyspą zieleni, przestrzeni i światła, jest cały dzieckiem XX wieku, dzieckiem nowoczesnej architektury i cywilizacji. Ale Żoliborz jest przybyszem imigran-tem, a Marymont tubylcem. Marymont coraz szczerzej otaczany jest pierścieniem nowoczesnej architektury i urbanistyki, ale sam grzęźnie po uszy w ruderach, w straszliwej nędzy mieszkaniowej i w prymitywie kulturalnym. Im wspanialej rozwija się Żoliborz, tym głośniejszy krzyczy zaniedbanie i wsteczność urbanistyczne Marymontu“.

str. 126

„Śmiało, cesarskie cięcie ulicy Bonifraterskiej nie zostało dokończono. Nóż chirurgii urbanistycznej zatrzymał się na placu Krasińskich. Przekonał się, że oplaci się burzyć, żeby stworzyć nowe życie, ale każda operacja musi być prowadzona do końca. Zaoszczędziliśmy olbrzymie sumy na przebicciu ulicy Bonifraterskiej, ale nasze oszczędności idą na marne, idą na pokrycie deficytów ulicy Miodowej i Długiej, topnieją w zatorach i ślamazarności ruchu na tych ulicach, które musiały wziąć na siebie ciężar autostrady. A wniosek stąd prosty. Nie można być twórczym burzycielem i konserwatystą zarazem, nie można uprawiać łataniny urbanistycznej. Nie można rozładowywać jednych zatorów i tworzyć jednocześnie nowych. Nie może nowoczesna ulica żyć w zgodzie z ulicami minionego wieku. Jeśli już zaczęliśmy przebijać nowe arterie, to nie można ustawać.

„4) Powązki Miasteczko są bliskim sąsiadem Żoliborza, są bratnią robotniczą dzielnicą dla mieszkańców WSM. Mimo to dla robotniczej ludności z Powązek Żoliborz jest „księżniczką z za morza“. Chiński mur bezdroża rozdziela dwie dzielnice, które w przyszłej Warszawie będą pełnić podobne funkcje, a dziś już mają zadziergnięte więzi społeczne, dzięki współpracy organizacji robotniczych, działających na obszarze obu dzielnic. Połączenie Żoliborza z Powązkami musi być dokonane. Ludność robotnicza Powązek musi znaleźć się w promieniu intensywnego oddziaływania kulturalno-oświatowego i społecznego osiedli WSM i ich instytucji. Powązki robotnicze muszą się zarażać przykładem robotniczego Żoliborza, muszą burzyć rudery i budować ludzkie mieszkania.

Do

CZŁONKÓW POWSZECHNEJ SPÓŁDZIELNI WARSZAWA - PÓLNOĆ

Z dnem 1 stycznia

wznowiliśmy rejestrację zakupów członkowskich. Rejestracja nie dotyczy artykułów monopolowych i kontygentowych. Przy zakupach każdy członek Spółdzielni winien podać Nr. legitymacji, a sklepowi zobowiązani są wydawać karty z bloku zakupów członkowskich na wpłaconą sumę.

Pokwitowania te należy zachować, ponieważ z końcem roku na podstawie zwróconych kwitów będą obliczone kwoty od zakupu

Zarząd

str. 130

„Wynaleziono nowe metody ciemnienia człowieka: nie tylko ciała, ale i umysłu i woli. Środek Europy stał się wielkim ogniskiem faszyzmu, który dławi myśl swobodną, budzi w ludziach najbardziej brutalne, najdziksze skłonności, a świat zamienia w koszary lub w więzienie.

„Nie wiemy, co nam przyniosą najbliższe miesiące. Z jednego tylko zdawać musimy sobie sprawę: jeżeli wybuchnie wojna, będziemy musieli po wojnie zbudować świat niepodobny do tego, jaki jest teraz; jeżeli wojny na razie unikniemy, musimy wyteńczyć siły, aby przebudować ustrój społeczny i uniemożliwić takie kataklizmy na przyszłość“.

„Pamiętajcie, że przez wasz zapal i waszą wiarę, przez wasz trud, a może przez wasze bohaterstwo, mają się wypełnić słowa naszej pieśni: co złe — to w gruzy się rozleci, co dobre — wiecznie będzie żyć!“

Lipiec 1939 r., str. 162

— „Wniosek stąd taki, że turystyka i krajoznawstwo to nie tylko rozrywka i wypoczynek, lecz potężny czynnik w kształtowaniu świadomości narodowej i klasowej. Wycieczki opierają naszą wiedzę o kraj i społeczeństwie na bezpośrednim doświadczeniu. Wycieczki rozbijają separatyzmy dzielnicowe i lokalne, rozszerzają pole widzenia społecznego, tępią zaśniedziałość przed nowymi ludźmi, przed „obcymi“ miastami i osiedlami; wycieczki zawiązują nowe więzi społeczne, wyprowadzają jednostki poza krąg sąsiadów i znajomych, uczą ludzi czuć się w domu, w każdym zakątku kraju; wycieczki dają nam obraz życia gospodarczego i kulturalnego w przekroju regionalnym; wycieczki uczą poglądowo nie tylko geografii, ale i historii i socjologii. Wakacje więc nowoczesnego człowieka, racjonalne wczasy urlopowe to nie tylko słońce, zielen i czyste powietrze, to również ruch, turystyka, wycieczki we wszystkich ich formach“.

Czerwiec 1939 r., str. 145

— „Bez wątpienia, że zdobycie władzy jest nieodzownym warunkiem zwycięstwa socjalizmu i że moment osiągnięcia tego celu jest przełomem. Ale budowanie i niszczenie nie są bynajmniej kolejnymi fazami, są one bowiem fazami równoległymi. Tworzenie form nowego życia nie zaczyna się bynajmniej dopiero po zdobyciu władzy, a usuwanie przeżywających się kształtów nie jest wcale zakończone w momencie osiągnięcia zwycięstwa politycznego. Zapewne zdobycie władzy jest zadaniem staremu światu ciosu decydującego, jest przełamaniem jego oporu i w tym sensie jest to chwila przełomowa. Ale nie znaczy to, aby proces walki był już skończony, aby warunki, które formowały się przez wieki, mogły zniknąć z dnia na dzień. I podobnie przedstawia się proces tworzenia. Zaczyna się on jeszcze w łonie starego świata. Przełom zwycięstwa politycznego polega na tym, że tempo budownictwa staje się od tego momentu nieporównanie szybsze. Strumień twórczości opuszcza swoje brzegi, a fale jego rozlewają się szeroko“.

KRONIKA

● Osiedle na Żoliborzu

KU CZCI DR ADAMA PRÓCHNIKA

31 stycznia br. odbyła się uroczystość odsłonięcia sztandaru Dzielnicy Żoliborskiej P. P. S. im. dr. Adama Próchnika, jednego z najwybitniejszych działaczy W. S. M., długoletniego przewodniczącego „Szklanych Domów”.

Uchwałą Rady Narodowej Dzielnicy Północnej ul. Płońska została przemianowana na ulicę im. dr. A. Próchnika.

BIBLIOTEKA W NOWYM LOKALU POWIĘKSZY SWÓJ KSIĘGOZBIÓR

Biblioteka i wypożyczalnia osiedlowa im. K. Tołwińskiego, przeniesiona została do lokalu społecznego na II kolonii, uzyskując obszerne i wygodne pomieszczenie. Odpowiednie umeblowanie wypożyczalni zostanie wykonane niebawem.

W najbliższym czasie zostanie podjęta akcja wydatnego powiększenia księgozbioru, liczącego obecnie 3.200 tomów. Obok WSM również inne spółdzielnie żoliborskie i instytucje społeczne zamierzają przyjść z pomocą materialną bibliotece na zakup książek.

PIERWSZA PRALNIA SPÓŁDZIELCZA

UL. KRASIŃSKIEGO 18 (IV kol.)

Prowadzi działy:

Prania mechanicznego
„ chemicznego

farbowania, sztucznego cerowania, oraz przyjmuje zamówienia na sprzątanie mieszkań, biur, sklepów itp.

● Osiedle na Kole

BIBLIOTEKA W.S.M. JEDYNĄ NA KOLE

Biblioteka i wypożyczalnia książek na Kole będzie mogła już w najbliższym czasie zaspokoić w wielkiej mierze zapotrzebowanie czytelników Koła.

Po „oczyszczeniu” księgozbioru zostanie zakupione 200 książek z sumy 70.000 zł, przeznaczonej na ten cel z budżetu zeszlzorcznego.

Wypożyczalnia uzyska nadto w najbliższym czasie około 500 książek z Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu m. st. Warszawy.

W ciągu bież. roku przypadną poważne sumy na wypożyczalnię z budżetu Funduszu Społeczno - Wychowawczego na 1947 r.

Księgozbiór przekroczy zapewne 2.000 tomów, co zaspokoi w części głód czytania na Kole, nie posiadającym żadnej wypożyczalni, poza W.S.M.-owską. Wypożyczalnia otwarta będzie przez cały tydzień i obsługana przez fachowca.

● Osiedle na Rakowcu

OTWARCIE BIBLIOTEKI NASTĄPI NIEBAWEM

W miesiącach wiosennych uruchomiona zostanie wypożyczalnia książek i czytelnia pism w Osiedlu na Rakowcu.

Do kilkudziesięciu tomów, zakupionych dzięki ofiarom mieszkańców, przybędzie około 200 książek z sum przeznaczonych na ten cel z zeszlzorcznego budżetu W.S.M. W roku bieżącym pozycja na zakup książek będzie parokrotnie wyższa.

Ponadto wypożyczalnia otrzyma kilkaset książek z Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu m' st. Warszawy.

KOMUNIKATY

PRZYDZIAŁ MIESZKAN

W wyznaczonym przez Zarząd w styczniu br. terminie wpłynęło około 600 wniosków zgłoszeniowych na przydział mieszkań.

Obecnie odbywa się obliczanie punktów, które już w niedługim czasie zostanie zakończone, poczym (prawdopodobnie w końcu lutego) odbędzie się ogólne zebranie kandydatów na mieszkania.

OPLĄTY ZA PSY, SZYLDY I SZAFKI REKLAMOWE

Na wniosek Zarządu Rada Nadzorcza W.S.M. w dn. 25.I.1947 r. podwyższyła opłaty za psy z 30 zł na 100 zł miesięcznie oraz ustaliła opłaty za szyldy znormalizowane na 50 zł mies., za szyldy większe i szafki na 100 zł mies.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty, dla członków W.S.M. 10 zł, dla innych 15 zł. Bezrobotni, poszukujący pracy, mogą za pośrednictwem Samorządu Mieszkaniowego W.S.M. uzyskać ogłoszenie wysokości do 2 cm. bezpłatnie.

Prenumerata roczna 120 zł. Wpłacać na konto czekowe Warsz. Spółdz. Mieszkaniowej w Banku „Społem” Oddz. Żoliborskiego Nr 4 z oznaczeniem: Prenumerata „Życia W.S.M.”.

SEKRETARIAT REDAKCJI czynny jest w poniedziałki i piątki od g. 10 do 11 i w środy od g. 18 do 19 w biurze W.S.M.

Redaktor: MARIAN NOWICKI.

Wydawca: WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, WARSZAWA, UL. KRASIŃSKIEGO 18.